

СВЯТЫЙ ПРАВОСЛАВНЫЙ
КАНОНИЧЕСКИЙ ПРАВОСЛАВНЫЙ

Обрѣна

Правды

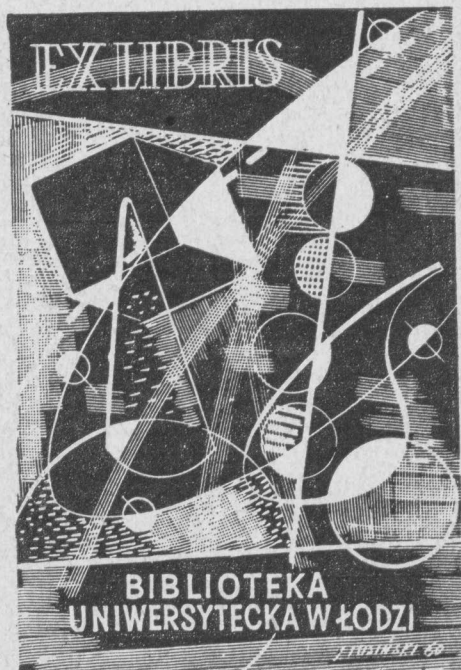
СВЯТЫЙ ПРАВОСЛАВНЫЙ
КАНОНИЧЕСКИЙ ПРАВОСЛАВНЫЙ

X.

34.

294.

1927



OBRONA PRAWDY.

Pismo miesięczne

RELIGII I LITERATURZE

POŚWIĘCONE.

Zeszyt I.

**Miesiąc Styczeń
1845.**

w POZNANIU

REDAKTOR I WYDAWCA W. STEFAŃSKI.



P 14654/1845



UK 94/67/33
22-5.

ZACMĘTNIĘ DUCHA

WIDZIALNE W PISMACH

Jana Czerskiego.



POZNAŃ

W DRUKARNI I KSIĘGARNI W. STEFAŃSKIEGO.

1845.

ANNO 1845

WIDELMANN & BARON

JOHN GOSWELL

IMPRIMATUR.

Prof. Czwalina, Censor.

Posen, den 31. Januar 1845.



POSSENER

W. DRUKARNI I KSIĘDZNI W. STEFANSKI

1845

§ 1. Zaćmienie ducha.

Z tak zwanych *zaćmień*, najlepiej są nam znane zaćmienia *słońca* i *księżyca*. Pierwsze się zdarza, gdy księżyc na nowiu, stanie między słońcem i nami; — gdyż wtedy widzimy słońce zaćmione, albo raczej widzimy tylko ciemną tarczę księżyca zasłaniającą nam słońce. Księżyca zaś zaćmienie jest w ówczas, gdy ziemia stanąwszy między słońcem a księżycem, swoim cieniem nań rzuconym go zaciemnia. Obydwa zaćmienia bywają cząstkowe, lub całkowite, nie wszystkim mieszkańcom ziemi równo widzialne a czas ich trwania niewielki.

Duch ludzki, dla którego *prawda* jest *światłością* wtedy bywa zaćmiony gdy albo prawdy niewidzi, albo też przeciw niej działa. Tak bowiem jak roślina zawsze się ku światłu zwraca, i światło należy do warunków jęj życia zupełnego; tak prawda jest światłością ducha a fałsz jego nocą. Potrzebuje też roślina ku rozwinięciu swego życia, wpływu ciepła; a duch będąc istotą moralną, dobrocią się tylko doskonali.

Rozliczne są kształty i postacie w jakich się pojawia zaćmienie ducha. Bywa ono czasem tylko w władzy pojmowania, czasem zaś w myśli i umyśle — może też i wola działać w obłąkaniu. Przyczyny powodowe tego gatunku zaćmień nie zawsze się znajdują w złym organizmie i w tym niepoliczonym szeregu chorób i kalectw, jakim częściej od innych ludy ucywilizowane ulegają. Duch sam potrafi w sobie wykształcić takowe zaciemnienie, gdy albo niemając żywiołu dla siebie, długi czas jedną myśl — jedną

ideę — obrabiając, wpada nareszcie w otrętwienie lub też w chorowitą exaltacyą jedną władzy z uszczerbkiem innych. Takie obłąkania zdarzają się w więzieniach Pensylwanii, a może też i minister oświecenia pan Villemain uległ temu, przez ciągle myślenie o Jezuitach.

Może także zaćmieć ducha, przesylenie go mnogością żywiołu, którego niezdola strawić i w własną myśl przerobić. Niejeden z uczonych zakończył już swe życie w domie obłąkanych. Cóż mówić o gniewie zapalczywym? Cóż o namiętnej cielesności? Nie sąż to szaleństwa — krótkie wprawdzie, lecz do rzeczywistych obłąkań umysłu zupełnie podobne. Któż niewie jakie skutki zrządzić może gwałtowne złęknięcie lub nagła i wielka radość? A jak prawda jest życiem oświecającym ducha, tak wszelki fałsz jest trucizną dla duszy, dla tego ten co jest arcykłamcą, biegnie lubo sam tego niepoznaje — do domu waryatów. Tam też prowadzi sumienie niespokojne — świadomego swych win i przestępstw ducha.

Ma więc duch ludzki i w sobie i w tem ciele w którym mieszka i zewnątrz jeszcze, mnóstwo nieprzyjaciół, czatujących co chwila na zdziałanie jego zaciemnienia. A przytem o jak wązka jest ta granica, która leży między jasnym i zaciemnionym duchem!

Na widok cierpień ciała i kalectwa czujemy w nas smutek i politowanie. Jakże daleko bardziej litować się trzeba nad obłąkaniem zrządzonym przez zaćmienie ducha! Mówimy zwykle: że nie nad zdrowie ani miłszego ani droższego. Przecież duch jasny, duch czysty i święty w zdrowym ciele — większym jeszcze jest dobrem. Być albowiem winowajcą, jest to złe, nad które nie masz większego.

Szczęśliwym jest ten którego wychowaniem rządziła prawda i cnota. A lubo nie masz człowieka, któryby wolen był od błędu i od grzechu; przecież dobre wychowanie staje się stróżem i prowadzicielem dla niego, tak, iż upadłszy powstaje — zbłądzi-

wszy i poznawszy swój błąd strzeże się dalszych upadków i całą troskliwość na to łoży aby coraz bardziej się ukształcał na drodze prawdy i cnoty.

§ 2. Jan Czerski.

Zapraǳał on uczynić się osobą publiczną — boć przez pisma publiczne publiczność o nim zasłyszwała. Czemużby i nam niebyło wolno mówić o nim publicznie? kiedy zwłaszcza tajemnych spraw jego niewyjawiamy, tylko te, które on sam, lub pisma publiczne o nim głosiły, tu przytaczamy.

Jan Czerski powiedział nam *) że się urodził w Warlubiu. Dodajmy do tego że to jest wieś w Parafii Komorskiej w bliskości miasta Nowe, i w Dyecezyi Chelmińskiej. Jako Dyecezan Chelmiński kształcił się w Gymnazyum Chojnickim, pobierając tam wsparcie od swego Biskupa. Dla czego w roku 1838 będąc już bliskim ukończenia nauk w tymże Gymnazyum, utracił wsparcie — on sam wie o tém lepiej. Publicznie to tylko ogłosił, że tameczni nauczyciele szczególnież na to baczyli, aby duch i charakter jego swobodnie a dzielnie się rozwijał.

Pozbawiony w Chojnicach wsparcia, przyszedł w zimie 1838 roku do Poznania szukać losu szczęścia; i tu tak korzystnie dla siebie, pozorem ubóstwa i świętobliwości, ujął tych od których zależało przyjęcie jego, naprzód do Alumnatu a potem do Seminaryum duchownego, iż przyjęty i potrzebami życia zaopatrzony, widział szczęśliwie spełnione swoje życzenia.

Któżby się był w ówczas spodziewał, że za parę lat się odezwie tenże, iż w Seminaryum wykładaną bywa boska nauka ludzkiemi zaćmiona ustawami?

Niebył on dwudziestoletnim młodzienцем, bo miał

*) W piśmie usprawiedliwienia swego odstępstwa.

dwadzieścia sześć lat, a zatém był w stanie samowolnego działania. Czemuż niewystąpił z Seminarjum? Czemuż udawał ducha kapłańskiego którego niemiał?

Jeden świadek; żaden świadek. — Powiedzcież i dajcie świadectwo prawdzie wy, którzyście byli razem z Janem Czerskim w Seminarjum. Nauczyciele tajemnie nienauczali — odezwać się mogą: *pytaj się tych, którzy słyszeli co im mówiłem, ci wiedzą czego nauczałem.* Joan. 18, 20.

Ogłosił Jan Czerski że w Seminarjum będąc czytał historią soboru Trydentskiego napisaną przez Sarpiego; ogłaszając zaś to, sam się wydał z dążnością swoją owczesną. Gdyby był ogłosił, że nie tylko Sarpiego lecz i Pallawicyniego przeczytał, a nareszcie, że czytał i rozumiał sam text soboru Tridentyńskiego, że będąc w Seminarjum przeczytał dzieła ś. Hieronima lub Augustyna — Chryzostoma lub Grzegorza, albo téż innego z Ojców Ś., że się zajmował pilnym badaniem źródeł historyi lub prawa kościelnego — a przynajmniej że w Seminarjum przeczytał całą Biblią od pierwszej księgi Mojżesza do ostatnich wierszy objawienia Ś. Jana — w ówczas zyskałby pochwałę swój pilności i pracy w kształceniu się do jednego z najtrudniejszych zawodów życia.

Ale ten, który niewidział ani Tybru ani Rzymu, odważył się z tem odezwać, że sposobiący się do stanu duchownego — te młode rośliny — polewane bywają w Seminarjum wodami Tybru, aby w czasie widzieć można rzymskie owoce na dojrzałym drzewie. Osądź kto to czytasz, czyliż duch tego kto tak mówi jest w jasności?

Czemuż gdy mu *rzymskie* wkładano *okulary na nos* (są to jego słowa) czemuż ich niepotłukł w najdrobniejsze kawałki? Czemuż prosił aby mu kosztem funduszów seminaryjskich sprawić suknie — kiedy dziś o nich mówi: *że na Watykanie były robione?* Są to wszystko dowody swobodnego i silnego ducha? Seminarjum duchowne jest nie tylko na to, aby

się nauczyć nauki religii jak się uczymy Fizyki, Astronomii, Architektury i t. d., lecz aby się przyoblec w Jezusa Chrystusa; to jest jego duchem myśleć i podług wzoru jaki nam dał z siebie, mówić i czynić. W Seminaryum powinien sposobiący się do stanu kapłańskiego, zmierzyć i zważyć swe własne siły, czyli podoła dźwigać wielki ciężar urzędowaniu tak świętego. Sztuka nad sztukami, rządzić duszami! Jakże ma być rządcą dusz ten, który sam sobą rządzić niezdolny. Jeżeli w nim się pali namiętność lubieżna, jeżeli go porywa zapalczywość — jeżeli w nim miejsce prawdy zajmuje obłuda, niechże się nie zbliża taki do stopni ołtarza by nań ręce kładziono. Jakże bowiem ma zamieszkać duch najświętszy gdzie mieszka ojciec kłamstwa? gdzie jest duch nieczystości duch nienawiści i złej woli? Lepiejby takiemu było, aby padł trupem przy stopniach ołtarza jak ow kłamca Ananiasz w obliczu Piotra ś.

Ksiądz ma być wyższym nietylko nauką wszechstronną lecz wyższym i cnotą, a gdzie niemasz pokory choćby aż do śmierci krzyżowej, jakże tam być może cnota?

Słabe dusze, albo dusze niekochające Jezusa Chrystusa i jego kościoła, niezdolne są dźwigać ciężar godności kapłańskiej; a na to jest czas blisko czteroletni w Seminaryum, aby się obeznać z siłami własnymi.

Osiągnął nareszcie Jan Czernski czego sobie tak gorąco życzył; otrzymał poświęcenie na księdza katolickiego w roku 1842, a dwudziestym dziewiątym swego życia, i został umieszczony jako Wikaryusz przy Tumie Poznańskim.

O téj swój posadzie pisze, że będąc na niej stał się widzącym. Nieczuł tego, że w złą duszę, niewstąpi duch Pański, i że to co on zowie jasnością było tylko zaćmieniem jego ducha. Dlaczegoż żyjąc jak mąż z żoną — nieprzeszedł natychmiast do stanu laików? — Na cóż zwodził lud i zwierchność przez 4½ roku, aż ta dowiedziawszy się o jego konkrubina-

cie usunęła go od Tumu, i w nadziei że się poprawi przeznaczyła go na Wikaryat do Wir. Lecz gdy i tam swego pożycia niepoprzestał, został jak z pism publicznych wiadomo, skazany na rekolekcyę do domu demerytów w Osiecznie, skąd do Pily na Wikaryat był przesłany.

Tu zamyślał udać się do Duchowieństwa greckiego aby tam i księdzem byź i żonę mieć mógł, jak ogłasza Odezwa w języku niemieckim wydana do niego. Porzucił wszelako tę myśl gdy podobnie słabi w wierze jak on w powołaniu kapłańskim, poradzili mu, nową ustanowić wiarę i nowy kościół. Za ich radą i pomocą jał się do dzieła i w Niedzielę dnia 20. Października 1844 będąc już od Sierpnia r. z. suspendowanym, pierwszą mszą w języku niemieckim odprawił w swém mieszkaniu.

Wydał potem jedno i drugie pisemko w których wyraźnie ogłosił światu swoje odpadnienie od kościoła katolickiego. Podług gazet odbyła się jego pierwsza zapowiedź z M. G. w kościele ewangelickim na grobli 29. Grudnia 1844. w Poznaniu.

§ 3. Pisma Jana Czerskiego.

Publicznie wiadome, bo drukiem w licznych egzemplarzach ogłoszone są dwa jego pisma. W pierwszym głosi swoją nową wiarę a w drugim usprawiedliwia swoje odpadnienie od kościoła katolickiego. W obydwóch miota obelgi na kościół katolicki zowiąc go rzymskim, a swoją wiarę katolicko apostolskim kościołem. Kościół katolicki zwyczajny już jest słyszeć wszelkiego rodzaju rzucone na siebie potwarze i szyderstwa. Znosi to wszystko cierpliwie a nieumiera, zwyczajny jest raczej widzieć pogrzeby swych nieprzyjaciół, sam zostając niewzruszony i niewyciężony.

§ 4. Oburzenie się Jana Czernieckiego przeciw Papielowi.

Zna to dobrze *niewidzialny nieprzyjaciel* kościoła ś., że dopóki ten stoi na mocnym fundamencie, upaść niemoże. Wszelkie przeto usiłowania natęży, aby ten fundament zburzyć. Fundamentem zaś kościoła jest *opoka*, a tą opoką uczynił Pan swego Apostoła *Symona* syna Janowego. *Tys jest opoką, rzekł do niego, a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go.* Póki więc kościół jakby dom jaki spojony jest z swoim fundamentem, którym jest opoka, dopóty próżne są zamachy na jego zburzenie. Bierzcie tedy bracia młoty w ręce, i silnie uderzajcie w tę opokę — skoro ją skruszycie runie dom cały. Doświadczenie atoli nauczyło, że w czasie Aryanizmu chwiać się zdawał dom Boży, lecz że stał na opoce, czyli że zostawał zjednoczony z widzialną głową swoją nie tylko nie upadł, lecz wnet się tak wzmógł, iż złagodził obyczaje narodów gotyckich i przechował tak Biblią jako i klasyków Grecyi i Rzymu. Oderwał się od jedności tego fundamentu Patryarcha Carogrodzki i greccy katolicy poszli za jego przykładem. Upadło Cesarstwo wschodnie, ale kościół nie upadł, bo stał na fundamencie zjednoczenia swego z Pasterzem Pasterzy i Biskupem Biskupów; wzmógł się owszem i rozszerzył gdy wiarę ś. przyjęli Słowianie i inne narody. W czasie wielkiego Odszczepieństwa zachodniego gdy dwie a nawet trzy głowy się zjawily, gdy Cesarz niemiecki uznawał i utrzymywał innego a Francya innego, wreszcie Hiszpania znów innego Papieża, rzekłbyś że w ówczas zginęła jedność i upadł fundament a zatem i cała budowla roztrącić się powinna była. Aliści zgromadzeni w Konstancyi Biskupi jako reprezentanci całego kościoła zaczęli swe dzie-

ło od przywrócenia jedności, złożyli wszystkich trzech papieży a obrali jednego.

W wieku szesnastym w Niemczech, ksiądz Marcin Luter a w Genewie ksiądz Jan Kalwin nową kształcili wiarę, której fundamentem było zaprzeczenie się jedności z Papieżem. Niemasz podobno już na świecie żadnego zlorzeczenia, obelgi i szyderstwa, któreby niebyło w ówczas wyzionione przeciw Papieżowi. Tem czasem katolicy tem mocniej trzymali się zjednoczenia z swą głową i ocaleni zostali. Nietylko nie upadł kościół lecz silniejszym wyszedł z téj walki. Przy schyłku ośmnastego wieku Francya zrzekła się katolicyzmu, Pius VI. umarł na wygnaniu — wydawano książki pod tytułem: Historia wszystkich Papieży. Tryumfowano, że już więcej niebędzie Papieża. Tem czasem nie w Rzymie lecz w Wenecyi obrano Piusa VII. Więził i tego Napoleon, a przecież ten skończył dni swoje na wyspie S. Heleny, a Pius VII. w Rzymie. Terazniejszy Papież Grzegorz XVI. jest dwieście pięćdziesiąt osmym Papieżem i zaczął dnia 18. Września 1844 ośmdziesiąt rok życia swego.

Przeciw temu Papieżowi miota Jan Czerski w pismach swoich tak szkaradne obelgi; iż skalaloby się pióro, gdyby je z pism jego tu przelewać miało. Wołał niegdys S. Wawrzyniec na Syxtusa Papieża idącego na męczeństwo: gdzieś idziesz ojcze bez Syna? dokąd się spieszysz święty kapłanie bez dyakona? Dziś woła Jan Czerski *Słysz Papieżu! słuchajcie wy rzymsko katoliccy księża, wy wodzowie ślepi i t. d.*

Także to przystoi przemawiać temu co jest w 32 roku życia do ośmdziesiątletniego Starca? Tęże to wolności dożyliśmy, iż dziś wolno księdzu odstępcy lżyć Biskupa Biskupów? a im szkaradniejsze rzuca obelgi na tego któremu Chrystus powierzył klucze królestwa niebieskiego, tem więcej sypie się darów i pochwał temu, który w śród oklasków poważa się nowy kościół budować? Na jakimże fundamencie??

Na tym to więc zależy dziś oświata, aby bluzgać

złorzeczenia przeciw władzy, którą sam Chrystus ustanowił, a która pomimo wszelkich bluźnierstw jest niezwyknięta.

Na tymże zawisła moc ducha, aby z wszelką bezczelnością lżyć tego który jest ojcem powszechnym wszystkich katolików?

Chrystus nieopuści swego kościoła. Krzyki takowe posłużą tylko do tem mocniejszego łączenia się z następcą Ś. Piotra. Wrzaski dzisiejsze obudzą śpiących katolików a ci rozbudzeni, wpatrzywszy się pilnie w to o co rzecz idzie, porzucą dotychczasową obojętność i staną w obronie prawdy. Co więc podług rachuby ludzkiej miałoby posłużyć do obalenia kościoła, to wzmoże jego siły i jego wiekami stwierdzoną trwałość. W wieku kolei żelaznych chcieliby przeciwnicy kościoła na parowozach pokwapić się na pogrzeb Papieztwa. Zniecierpliwieni, że tyloletnie mozoly i prace dotąd rozbily się o moc téj opoki mniemają, że kiedy zaczną publicznie w dziennikach to głosić, z czém się przy zamkniętych drzwiach i oknach dotąd odzywali, papież pod ciężarem ich złorzeczeń wyzionie ducha i ciało bez głowy na łup im wydane będzie.

Tem czasem kto tylko przejęty jest ideą katolickości, ten widzi tylko zaćmienie ducha w wszelkich zamachach mających na celu zburzenie władzy tego który jest Rządcą i Sędzią w rzeczach wiary i obyczajów, w kościele Chrystusowym.

§ 5. Jan Czerski stanowi Biblią za fundament wiary.

Mógłby kto mniemać, że J. Czerski coś nowego wynalazł gdy powiada, że to tylko wierzyć trzeba co jest w Biblii napisano i że tę księgę każdy rozumieć ma

podług swego własnego oświeconego ducha. Temczasem zaraz w pierwszych wiekach zwykli byli odstępcy od jedności kościoła powoływać się na pismo Ś. — W wieku szesnastym tą samą starą zardzewiałą bronią walczone przeciw katolikom. W artule 7. Wyznania Augsburskiego tak wyrażono: to jest do prawdziwej jedności chrześcijańskich kościołów dostateczno, aby w nich według czystego zrozumienia Ewangelią opowiadać i sakramenta według słowa bożego sprawować, ani też potrzeba do prawdziwej jedności chrześcijańskich kościołów ażeby wszędzie jednokowe obrządki od ludzi postanowione, zachowywane były.

Podobnie mówi artykuł szósty wyznania Anglikańskiego „że pismo ś. zawiera w sobie to wszystko co jest do zbawienia potrzebne; czego tedy nie masz w piśmie ś. i co z niego wywiedzioném być niemoże, tego nikt niema uznawać za artykuł wiary, ani to ma być uważane za warunek lub potrzebę do zbawienia.“

Nic tedy nowego niewymyślił J. C. lecz tylko zwyczajną wszystkim nowowiercom ogłosił zasadę, iż samo tylko pismo ś. jest regułą i zasadą wiary.

Tem czasem niechże nam powiedzą skąd wzięli to pismo ś.? czy im spadło z nieba? lub też czy go wzięli od katolików.

Mówią że jest słowem Bożem — a jakież na to mają dowody? Wszak żaden pisarz szczególnych ksiąg pisma ś. niemówi o sobie, że był natchnionym od Boga do pisania tego co napisał — a jeżeli nam powiedzą, że Apostołowie odebrali Ducha ś. to wtedy byłyby tylko pisma ś. Jana i ś. Mateusza i Jakoba z natchnienia Ducha ś. gdyż ś. Marek i ś. Łukasz nie byli Apostołami tylko uczniami Apostołów. Takiemi uczniami byli i Barnabasz i Hermas — dla czegoż ich pism nieuznają także za natchnione od ducha ś.? — dlaczegożby pisma ś. Ignacego lub Polikarpa tych uczni Apostolskich nie miały być również z natchnie-

nia ducha ś.? Któż rozsądzi ten spór? kto załatwi takowe wątpliwości?

Lecz pytajmy się jeszcze: któż nas zapewni że tłumaczenie tych pism ś. jest wierne i prawdziwe! boć pierwotnie niebyły te księgi pisane po polsku lub po niemiecku, tylko w językach które dziś niesą żyjącami?

Czemuż Chrystus nierozkazał pisarzom ksiąg ś., aby zaraz zrobili ich przekład na tyle języków ile ich będzie na świecie? Miałaby czystość wiary zależeć od osobistych zdolności dzisiejszych tłumaczy pism ś.? Wtedyby i im należało przyznawać tak natchnienie Ducha ś. jak się przyznaje samymże autorom.

Gdyby był Bóg chciał, aby pismo ś. było jedyną regułą wiary, wtedyby był powinien obmyślić sposób iżby to pismo ś. po wszystkie czasy i wszystkim narodom z łatwością dostępne było. Trzebaż było czekać czternaście wieków na wynalazek drukarni i na stosunki polityki i handlu, aby po świecie rozprzestrzenieć znajomość biblii? Lecz na cóż się przyda posiadanie Biblii bez jój zrozumienia? Niemówię już o Psalmach lub księgach prorockich których wielu z światłych mężów nierozumie, choćby je nie w tłumaczeniu lecz w pierwopismie czytali. Weźmy te jasne słowa: *to jest ciało moje*, a znajdziemy, że inne im nadaje znaczenie Dr. Luther a inne Dr. Kalwin. Nie masz wiersza, niemasz słowa w pismie ś. nad któreby nie pisano objaśnień i wykładów rozlicznych i rozmaitych, a nowowiercy chcą tego, iżby każdy człowiek samym prostym i nienaukowym czytaniem wyrozumiał znaczenie pisma ś. Jakież zaś mogą być skutki takowego czytania i wyrozumienia pisma ś. Pewnie jednodostajność w wierze? boć skoro wszyscy z jednego źródła, z jednej biblii będą czerpać swoją wiarę, ta wtedy będzie we wszystkich jedna i ta sama? Ach! tego nigdy niebyło i niebędzie! Owszem ile głów tyle zdań. Z tych samych słów biblii będzie jeden dowodził, że jest Bóg w troistości osób jedyny, a kto

iony będzie dowodził, że Jezus Chrystus nie jest równy Ojcu, a tak zamiast jednostajności w wierze nastąpi rozmaitość wiar.

Lecz powstają dalej na kościół katolicki ci nowowiercy z tym zarzutem: że on niecierpi pisma ś. — i stara się znajomość jego przytłumić zakazując nawet wiernym jego czytanie.

Bez jedności jaka jest w kościele katolickim, nie mogłoby się było stać, aby pismo ś. czyli szczególnie jego części, skoro były napisane, do wiadomości całego kościoła doszły! Gdyby nie kościół katolicki tobyśmy dziś nie mieli żadnego pisma ś. Ten to kościół przechował nam prawdziwe księgi pisma ś. i dał o ich prawdziwości zaręczenie! Ten kościół zatrudniał tysiące rąk przepisywaniem na pergaminie złotemi nawet literami ksiąg ś. Ten kościół chciał tego, aby w każdej akademii i klasztorze i w każdej duchownej szkole wykładano pismo ś. A w owych czasach które nam się podoba nazywać ciemnymi, czyliż Alkuin i Lan Frank niepoświęcili większej części życia swego na wynalezienie pomysłu jakieby się wkradły przy przepisywaniu pism ś.

Do czasu Waldensów i Wiklefistów starano się najtroskliwiej o rozkrzewienie znajomości pisma ś. między ludem, lecz gdy ci z pism ś. nauczać zaczęli: iż każdy Zwierzchnik skoroby był w grzechu traci swą władzę i słuchać go nienależy, w ów czas władza świecka zażądała pomocy od kościoła ku poskromieniu takowych błędów, a kościół ustanowił, że takie tylko tłumaczenia pisma ś. wolno czytać, których rzetelność jest poświadczona przez władzę duchowną.

Nikt więc i dziś niebroni Katolikowi czytania pisma ś. w pierwopisie jeżeli zna starożytne języki — a jeżeli ich niezna, tedy w przekładach, byle ich wiarytelność była zapewniona od władzy do której należy czuwać nad czystością wiary.

Czci i poważa katolik pismo ś. jak słowo Boże, ale tego nietwierdzi, iżby ono było jedyną wiary jego za-

sadą. Katolik to tylko wierzy czego Jezus Chrystus nie pismem, lecz słowem, Apostołów nauczył. Żywa nauka Chrystusa i żywym głosem przez Apostołów i ich następców ogłoszana jest wiarą katolika. (Synod Trydentski Sess. IV. z dnia 8. Kwietnia 1546) Wie o tem katolik że Jezus Chrystus sam nie niepisał ani pisać rozkazywał. Rozkaz jego brzmi w tych słowach *nauczajcie wszystkie narody! nauczajcie je zachowywać to wszystko co wam rozkazałem* (Mat. 28. 19.) Niewszystko jest w Biblii napisano czego Chrystus nauczał. (Joan. 21. 25.) Wszak w Biblii nie masz tego napisano z których ksiąg i z jakich części się składa pismo ś. — Od kogoż mamy to zapewnienie, że te a nie inne księgi są prawdziwie słowem Bożem? Kościół katolicki z którym obiecał byż Chrystus aż do końca wieków, nauczył nas że te, a nie inne części składają Biblią. Dr. Marcin Luther nazywał słomianym list ś. Jakóba — wołał go wyrzucić ze składu ksiąg ś. jak porzucić swoje zdanie, iż sama wiara usprawiedliwia. O trzech pierwszych Ewangeljach zwykł był mawiać: że w nich niemasz Ewangelii, tylko w Ewangelii ś. Jana i w listach ś. Pawła. Uchyłał także z Biblii objawienie ś. Jana boć w niém stoi: że błogosławieni są którzy w Panu umierają, bo uczynki ich idą za nimi. Przeciż uczniowie Dr. Lutra przyznają tym wszystkim częściom nowego Testamentu świętość, którym ją nadał kościół katolicki. Względnie starego testamentu, wykluczili z niego księgę Tobiasza, Judity Barucha — Mądrości — Eklezjastyka i Machabejskie, a tym samym prawem i tą mocą z jaką te księgi wyrzucono ze składu i kanonu pisma ś. możnaby i więcej ksiąg odrzucić a nareszcie powiedzieć z Dr. Strauss, że Ewangelia jest bajką i że Chrystus jest osoba zmyślona, a zatem, że cały Chrześcjanizm jest niczym.

Przyjmując tedy katolik z rąk swego kościoła Biblią jako pismo ś., i jako słowo Boże widzi w nim źródło i zasadę swój wiary, nie jedyną przeciż, boć to samo pismo ś. odsyła go do władzy nauczającej, to

jest do kościoła od Chrystusa ustanowionego i widzi w tymże kościele stróża czystości wiary i nauczyciela. Obok tedy słowa Bożego pisanego przyjmuje słowo Boże niepisane, lecz żywą nauką od początku istnienia kościoła następnym wiekom przekazane. Tem czasem i to żywe słowo Boże ujęte jest pismem. Mamy dzieła Nauczycieli kościoła od czasów Apostolskich, z których pism, kiedy tego potrzeba, bierzemy świadectwo na utwierdzenie jakiej prawdy wiary, o którejby w piśmie ś. niebyło wzmianki. — Mamy Biskupów których zebranie wyobraża kościół nauczający i wskazuje wiernym: co zawsze i wszędzie uznawano jako naukę od Chrystusa objawioną.

Nieustanawia kościół nowe dogmata ani też nowe sakramenta. Cała bowiem wiara katolicka od Jezusa Chrystusa ustanowioną została w swój zupełnej dokładności. Ogłasza tylko kościół, że ta lub owa prawda zawsze i wszędzie była wierzona.

Mylnie przeto obwiniają nas przeciwnicy jakobyśmy ludzkie ustawy za prawdy wiary przyjmowali. — Wiara tylko od Boga nie zaś od ludzi pochodzić może. Biskupi są wprawdzie ludźmi a zgromadzenie ich jest zgromadzenie ludzi, lecz takich, których Duch św. postanowił rządcami kościoła św. (Dzieje Ap. 20.28.) Bóstwo Chrystusa utajone było w człowieczeństwie, tak też i duch boski Chrystusa utajony jest w jego ciele, którym jest kościół jego, a z którym bydz na zawsze obiecał i którego bramy piekiel niepokonają. Temu tedy duchowi istnącemu w kościele, przyznajemy nieomylność i niezwyciężoność, i trwanie aż do końca wieków.

W religii żydowskiej był rozkaz napisania całego prawa i pilnego przechowywania go, a nawet czytania co siedm lat ludowi. (5. Mojż. 31. 10.)

Podobny rozkaz powinienby był zostawić Chrystus swoim Apostołom, aby wszystko co od niego usłyszeli napisali i w pewne czasy wiernym czytali.

Takiego rozkazu gdy nie dał Pan Chrystus, nie chciał też tego aby pismo ś. jedyną było regułą wiary.

Lubo jednak w Religii żydowskiej był wyraźny rozkaz Boga, aby jego prawa i ustawy były napisane i ludowi czytane (2 Mos. 34, 27) przecież wiele prawd znajdowało się w téj Religii, które wcale nie były pisane, lecz tylko mocą ustnej nauki podawane. Niemasz w księgach Mojżesza wyraźnie napisano: że dusza jest nieśmiertelna i że ciała zmartwychwstaną. Przecież wierzyli to oboje żydzi i zrozumieli Chrystusa gdy im rzekł: że Bóg jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakóba. Gdzież w księgach Mojżesza jest napisano: aby Chrystus był umęczon, umarł i miał zmartwychwstać, a przecież Chrystus uczniom idącym do Emaus to wykladał począwszy od ksiąg Mojżesza (Łuk. 24, 36). — Gdzież napisano w księgach starego zakonu o odrodzeniu się — a przecież Chrystus ganił to Nikodemowi, iż był nieświadom tego. *Tys jest nauczycielem w Izraelu a tego nie wiesz* (Joan. 3, 10). — Kiedyc nie z pisma, to z ustnej nauki powinien był Nikodem o tém wiedzieć. Skądże powstał tak zwalny Talmud Żydowski gdyby prócz pisma ś. nie było u nich ustnego podania?

A tak, gdy w religii żydowskiej miało miejsce obok pisma, ustne podanie; jakże daleko bardziej ma to miejsce w Religii Chrystusowej; gdzie duch ś. na Apostoły zstąpił nie z piórem i kałamarzem lecz w postaci języków ognistych (dz. A.) i Apostołowie zaczęli nie pisać lecz opowiadać wielkie sprawy Boże.

Zresztą porozumieć się nam trzeba względem tego, że wiara jest darem Boga udzielajacym się każdemu przy chrzcie ś. — Ochrczony wzmógłszy się w siły używania rozumu, ma sobie przedstawione prawdy wiary — przyjmuje je jak boską naukę bo na Chrzcie odebrał władzę ich przyjęcia. Przyjawszy w siebie prawdy wiary gdy dalej się wzmoże w siłę myślenia, rozważa te nauki, i bada ich zasady i stąd

powstają uczeni w kościele Chrystusowym. Zawsze tedy wiara nie z czytania, lecz z słuchania.

U tych zaś, którzy chcą aby wiara tylko z czytania Biblii powstawała niebędzie wiara darem łaski Bożej, lecz tylko skutkiem własnowolnego dochodzenia prawd wiary, tą samą drogą jak się dochodzą inne prawdy naukowe. A co najsmutniej, oto każdy podług osobistych swych zdolności i naukowych usposobień nie jedne i te same z pisma ś. wydobędzie prawdy, lecz rozmaite, wbrew przeciwko woli Chrystusowej, który w owej uroczystej przed męką swą modlitwie prosił Ojca aby jego uczniowie jedno byli z nim tak jak on z Ojcem *izby świat poznał żeś ty mnie posłał* (u Ś. Jana 17, 20).

Dla zachowania tej świętej jedności nie tylko w miłości lecz oraz i w wierze postanowił Chrystus władzę i urząd, który naucza prawd wiary — a zaprzeczających uporczywie tej nauki — chociażby jednej tylko prawdy do wiary należącej, wyłącza z pośród siebie.

Na to się odezwie nowowierniec: Otoż tyranstwo! otoż jarzmo nieznośne! otoż gwałt wolności zadawany!

Jakież tu tyranstwo lub gwałt? kiedy cię kościół nieprzymuszał do przyjęcia chrztu ś. lecz się owszem pytał czyli chcesz być ochrzczonym? Nieprzymusza cię i po chrzcie abyś koniecznie i z musu wierzył — boć i Bóg dając ci łaskę niezmusza twój wolnej woli abyś koniecznie spóldział z tą łaską. Kościół ci tylko stawia przed oczy rozkaz Chrystusa: jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania (Mat. 19, 17) i ten drugi rozkaz: kto niewierzy, *będzie potępion* (u ś. Mark. 16, 16).

Skoro się przekonasz, że nie kościół lecz Chrystus taką wiarę ci podał, niebędziesz ani kościoła ani Chrystusa obwiniał o tyranstwo, że nieprzyjmujących tej wiary nieprzyznaje za swoich i z łona swego wyłącza (Math. 18, 17).

§ 6. Nowa nauka wiary pod starém nazwiskiem.

Od tego czasu gdy diabeł wziął Chrystusa do miasta świętego i postawiwszy go na wierzchołku kościoła rzekł: jeśliś Syn Boży spuść się na dół, boć napisano: *iz aniołom swoim rozkazał o tobie i będą cię na ręku nosić abys nieobraził o kamień nogi twojej* (Math. 4, 6). Od tego mówię czasu, wszysey nowowiercy ogłaszając swe wymysły ludzkie, odwołują się do pisma ś. i powiadają nam: *boć napisano jest w piśmie ś.*

Alż już wówczas diabeł nie przytaczał całego zdania z pisma ś. gdyż cały wiersz z Psalmu 90 tak brzmi: *albowiem Aniołom swoim rozkazał o tobie aby cię strzegli we wszystkich drogach twoich.* Następujący zaś wiersz jest taki: *Na rękach nosić cię będą abys snać o kamień nie obraził nogi twojej.*

Podobnie występują nowowiercy z pismem ś. lecz zwykle nie całe zdania przytaczają albo też tylko takie, które co innego dowodzą, nie zaś to co oni sobie zamierzają. Pierwsi, co protestowali przeciw nauce Jezusa Chrystusa, owi kafarnaici nie przytaczali wprawdzie pisma ś. lecz tylko swój rozum wywyższali nad wiarę. Szemrali oni naprzód przeciwko Jezusowi, iż rzekł: jam jest chleb żywy, który zstąpiłem z nieba. (Joan. 6, 41). A lubo Pan wskazał im niedorzeczność ich szemrania, lubo ich na nowo zapewnił, że chleb, który im da jest ciało jego, przecież na nowo powstałi przeciw temu, odzywając się: jakże on może nam dać swoje ciało do pożywania (Joan. 6, 53). Nieodpowiedział Pan tym protestantom, iż im da ciało swoje w obrazie tylko, lub że go przez wiarę pożywać będą, lecz pomimo ich sporu zapewnił ich, że rzeczywiście miał im dać ciało swoje za pokarm. Nie zraził się nawet odezwą uczeni: iż to tywarda mowa!

i któż jój może słuchać (Joan. 6, 61) ani tém, że niektórzy z nich odeszli i z nim niebywali (Joan. 6, 67), lecz pomimo odstępstwa niektórych, nieodstąpił od wiary jaką im podał.

Ebionicy, przeciw którym w Ewangelii swojej dowodzi ś. Jan bóstwa Jezusowego, mniemali, że podług słów ś. Pawła do Efezów 3, 18 ciało Chrystusa ma znakomitą długość, szerokość i głębokość. Ducha ś. wystawiali sobie w płci żeńskiej.

Gnostycy, co inny początek dobremu a inny złemu dawali, usiłowali swe błędy opierać na piśmie ś. Słowa ś. Pawła do Kolossencyków 1, 19: *iż się ojcu spodobalo aby w nim wszelka pełność mieszkała* tak wykładali: iż w Chrystusie jest pełność trzydziestu istot duchowych, Eonów. Któżby dziś zechciał przyjąć fantastyczne marzenia gnostyków o rozpladaniu się tych istot duchowych? a przecież znajdowali się ludzie w pierwszych trzech wiekach, którzy tym haśnionom wiarę dawali. Marcyon, aby wskazał, iż Bóg w starym zakonie inny jest, a w nowym inny tak się odzywał: Uważajcież jaka zachodzi różnica między obiema testamentami. Stwórca zaleca zemstę: *oko za oko, ząb za ząb* (Exod. 21, 24). Zbawca zakazuje mścić się nad nieprzyjaciółmi (Łuk. 6, 29); Jezus leczy ślepych (Joh. 9), a Dawid ich znieważa (4. Królów 5, 8); Jezus błogosławi dzieci (Mark. 10, 14—16), a Prorok oddaje niedźwiedzom (2. Król. 2, 24) — z słów ś. Pawła do Koryntczyków 4, 4 drugiego listu *w których Bóg tego świata zaćmił umysły niewiernych aby im niezajśniata światłość Ewangelii chwały Chrystusa który jest obrazem Boga, z słów mówię: Bóg tego świata wnosil Marcyon, że to jest Bóg stwórca świata, wcale inny od Boga, Ojca Jezusa Chrystusa, który jest Bogiem Chrześcian.*

Takie i podobne mylne wykłady pisma ś. zawsze muszą mieć miejsce jeżeliby każdemu było wolno brać pismo ś. w rozumieniu dowolném nie zaś w tém wyrozumieniu jakie podaje kościół ś. Pismo ś. może

tylko jedno mieć prawdziwe znaczenie, fałszywych zaś wiele. Kościół ś. jedno i to prawdziwe znaczenie słów pism ś. nam podaje.

Któżby dziś cierpliwie zechciał czytać wszystkie obłąkania, w jakie wpadł rozum ludzki w względzie religii, skoro odrzucił powagę nauczającego kościoła? Któżby dziś uwierzył że Montaniści na słowo Montana (nowo nawróconego kapłana Cybelli), przyjęli to, iż on był posłanym światu pocieszycielem, którego Jezus Chrystus w swój Ewangelii dać obiecał. Montaniści twierdzili, że gdy Bóg usiłował świat zbawić naprzód przez Mojżesza i przez proroków; a powtóre przez Jezusa Chrystusa, a to się nieudało, zstąpił tedy w postaci ducha ś. na Montana i dwie jego żony Priskę i Maximille; któżby się spodział że ów wielki pisarz kościoła Tertullian — ten pierwszy pisarz kościelny w języku łacińskim — źle zrozumiałwszy słowa Chrystusa *mam wam jeszcze wiele mówić ale znieść teraz niemożecie* (Joan. 16, 12) wpadł w błąd Montanistów i mniemał, że duch ś. się objawił światu przez Montana i jego dwie prorokinie ku uzupełnieniu tego objawienia, którego Chrystus nieudzielił.

Manes czyli Mancheusz w trzecim wieku wymyślił nową wiarę i chciał ją rozkrzewić na całym świecie. Podług niego są dwie odwieczne sobie przeciwne istoty, dobra i zła. Dobra istność napelnia wszystko światłem; zła zaś jest materyalna i pełna ciemnoty. O Manichejzmie obszerniej naczytać się można w dziełach ś. Augustyna; boć i ten wielki Nauczyciel kościoła ś. do trzydziestego roku swego życia był Manicheusza zwolennikiem.

Nowacyanie twierdzili, iż podług słów ś. Pawła do Efezów 5, 27. kościół Chrystusa *święty i niepokalany* niemoże przyjmować na powrót tych, którzy raz upadli. Przedziwnie do nich odzywał się ś. Pacyan w te słowa: Któż to takową naukę ustanowił? Czy Mojżesz czy ś. Paweł czy też Jezus Chrystus?

Zaden z nich; lecz Nowacyan. A ktoż on był?

byłże on bez wszelkiej nagany? pozwięconyż on porządnie na Biskupa? — Lecz po cóż się o to pytać odpowiecie; dosyć na tem, aby wiedzieć czego on nauczał. Ależ uważcież w którym on czasie zaczął nauczać? Byłóż to zaraz bezpośrednio po męce Jezusa Chrystusa? — Nie wtedy, lecz blisko trzysta lat po tém. Trzymałże on się Proroków? Byłże on sam prorokiem? wskrzeszałże umarłych lub czynił cuda i miał dar języków? boć dla wprowadzenia nowej Ewanjeli powinienby był coś z tego uczynić. Tak to jest, odzywa się ten S., wy mówicie, iż niechciecie się poddać powadze kościoła i że idziecie za głosem rozumu; ja zaś, mówi on, który się czuję być zadowolonym powagą i nauką kościoła, nigdy się jój niezrzekę.

Byli tacy co twierdzili, że Jezus Chrystus nie był Synem Bożym ponieważ nie wiedział dnia w który będzie sąd ostateczny (u ś. Mark. 13, 32) lubo w Chrystusie jest bóstwo i człowieczeństwo — jako Bóg wiedział wszystko — jako człowiek zaś nie wiedział. Aeriusz utrzymywał: że biskupi nie są nic więcej jak inni księża, że modlitwy i jałmużny za umarłych są bezpożyteczne, że święcenie wielkanocy żydowskim zabobonem i t. d.

Znudziłby się czytelnik gdyby się tu wypisywało cały szereg nowowierców. To co się dotąd przytoczyło może być skazówką, że nic nowego pod słońcem. Kacerstwa wszystkie, w jakiejkolwiek postaci się zjawiały, pochodzą z jednego źródła, to jest: powstawania naprzeciw powadze kościoła. Czyli kto weźmie za pozor rozumowanie czyli téż osobiste wyrozumienie słowa Bożego, ilekroć odstąpi od jedności nauki kościelnej odstąpi od prawdy Chrystusowej.

Tą drogą postępowali wszyscy, którzy oltarz przeciw oltarzowi budować się wazyli. Tą drogą téż poszedł Jan Czerski.

Powstał on przeciw powadze kościoła i jego Zwierzchnikowi. Sam sobie przyznał powagę wyrozumienia pisma i nauczania nowej wiary. Nienauczył przecież

nowych tajemnic. Odświeżył tylko starodawne kacerstwa tylekroć od kościoła odrzucone. Niestanowi Jan Czerski nic nowego, lecz starożytność chce zburzyć. Naucza, że pod utratą zbawienia potrzebna jest komunია pod dwiema postaciami i pragnie zniszczyć tę prawdę katolicką, że pod jedną osobą w sakramencie ołtarza jest cały Chrystus z ciałem i krwią z duszą ludzką i z bóstwem. Cóż odrzuca więcej? Odrzuca spowiedź i władzę rozgrzeszenia — odrzuca bezżeństwo kapłanów — odrzuca cześć i wzywianie świętych — szanowanie ich obrazów lub relikwii. Odrzuca posty i obrządki kościelne. Zaprzecza byt czysca itd. Co przecież nowego stanowi? Oto miewanie mszy i niesporów w języku niemieckim. Ależ msza u niego nie jest ofiarą lecz tylko przypomnieniem ofiary na krzyżu spełnionej. Msza jego nie jest mszą katolicką. Stanowi dalej wolność zawierania małżeństw mieszanych i niedziw, boć straciwszy ducha religii katolickiej i złączywszy się duchem z niekatolikami, niewypada mu więcej jak tylko złączyć się zupełnie z nimi. Ogłasza wreszcie (str. 48) że wszyscy duchowni katolicy nie są ożywieni duchem chrześcijańskim, lecz że stanowią samoistną kastę zapominającą, iż jesteśmy wszyscy braćmi i wszyscy jeden udział mamy w królestwie Bożym.

A lubo takie zdania ogłosił światu przecież śmie mówić: iż chce pozostać katolikiem i katolickim księdzem. Niechęć ja, mówi na stronie 49, bydź ani Luteraninem ani Kalwintstą ani Mennonitą ani też greckim Chrześcianinem — chce pozostać apostolsko katolickim Chrześcianinem, apostolsko katolickim księdzem.

Otóż pod płaszczem starego nazwiska ulajony nowowierca.

Szydzi z nauk apostolskich kościoła a sam sobie śmie przywłaszczać Apostolstwo. Otóż my starzy katolicy, my podług jego nauki jesteśmy szczupłą garską, i nie jesteśmy katolikami czyli po polsku tłumacząc słowo greckie *katolik*, nie jesteśmy członkami powszechnego kościoła. My którzy tę samą naukę

wiary i te same mamy Sakramenta ś. i tegoż samego Zwierzchnika — my katolicy niemielibyśmy bydz katolikami, tylko sam Pan Jan Czerski z swojemi dwudziesto podobnemi sobie od katolickiego kościoła odpadłemi.

On tedy jest sam i Papieżem i Biskupem i księdzem dla nich, a tych 20 z nim złączonych, większą powszechność większy katolicyzm mieliby stanowić, aniżeli te dwieście millionów katolików żyjących na okręgu ziemi.

Chociażby Pan Jan Czerski miał dwa tysiące a nawet dwa miliony swoich naśladowców, czémże to jest wszystko, w porównaniu do kościoła powszechnego? — Kościół katolicki odłączył go od siebie jak się odcina sucha gałąź od drzewa, i możesz ta uschła gałąź stać się nowym szczepem, nowém drzewem pod którego cieniem spocząłby świat cały?

Kościół katolicki prześladować go, ani mu żadnych cierpień zadawać niebędzie. Postawił on się za kościołem i kościół z swój strony wyrzucił go z pośród siebie i na tem się skończyło.

A chociażby wydał odgłos jak trąby budzącój na Sąd ostateczny, to przecież świat nie przyzna mu tych tytułów jakieby sobie rad przywłaszczając.

Ani katolicką — ani apostołską nie jest ta nauka którą Jan Czerski ogłosił: Bo któryż z apostołów nauczał, że trzeba mieć wprzód dzieci niż się pojmie żonę. Któryż to apostoł nauczał, że bezżeństwo jest prawem diabelskim. Jeżeli weźmiemy w rękę listy ś. Pawła, z nich nauczymy się, że już za jego czasów przyjmowano kommunią ś. ważnie albo pod postacią chleba albo téż pod postacią wina. Kto niegodnie pożywa *albo* pije, ten je i pije sobie sąd, nierozróżniając ciała Pańskiego (1 korynt. 11. 27). — Niemówi ś. Apostoł, iżby koniecznie pod dwiema postaciami należało kommunikować, lecz raczej mówi o *pożywaniu* lub o *picciu*. O bezżeństwie zaś takie jest zdanie Apostolskie: kto jest z żoną, troszcze się o to co jest świa-

towe jakby się spodobał żonie — i jest podzielony. A niewiasta niezamężna i panna rozmyśla to co jest pańskie Ciałem i duchem, która zaś za mężem jest przeżywa o tém co jest swiatowe jakby się mężowi podobała (1 korynt. 7. 33, 34.) Toż samo mówić i o innych prawdach, które się tyczą bądź wiary, bądź karności kościelnej, iż taka nauka nie jest apostołską z jaką się oświadczył pan J. Czerski. Pragnąc rozbić podwaliny kościoła, i roztrzaskać ten fundament na którym Chrystus ustanowił swój jedyny, święty, apostołski i powszechny, widzialny i do końca wieków trwać mający kościół, przestał być członkiem żywym, tegoż powszechnego i apostołskiego kościoła.

§. 7. Sprzeczności w nauce J. Czerskiego.

W wyznaniu swęj wiary oświadcza się, że przyjmuje siedm Sakramentów.

Jakież to bydz mogą u niego Sakramenta? Chrzest zależy na obmyciu wodą przy wymówieniu słów od Pana Jezusa postanowionych w celu czynienia tego co czyni kościół katolicki. Opuścił on wprowadzić ten kościół i nowy sobie utworzył, czyliż więc przy chrzcie zechce to czynić co czyni kościół katolicki? Że jego chrzest bez wszelkich starożytnych obrządków przypominających nam dawny katechumenat odbywać się musi, to się samo przez się rozumie. Chrzest jego nie może być inny tylko taki jak u Ewanjeliików dzisiejszych.

Na cóż przyjmuje bierzmowanie gdy niema biskupa któryby go udzielał, ani téz oleju ś. chryzmem zwanego, którymby bierzmujących namaszczał. Wszak te obrządki z czasów apostołskich pochodzą? Odrzucać i nazywać się chrześcianinem apostołskim niejestże to sprzecznomowność?

Jakież to tam Sakrament będzie pokuty gdzie spowiedź i rozgrzeszenie odrzucone? jestże i to apostołska nauka, że wiara sama daje odpuszczenie grze-

chów? — Żal za grzechy, spowiedź i zadosyć uczynienie są istotnymi częściami pokuty. Tych niemają ci nowowiercy; jakże tedy mogą mieć Sakrament pokuty taki, jak go Pan Chrystus ustanowił.

Ale przynajmniej mają Sakrament ciała i krwi pańskiej. O tém niech sam Bóg sądzi. Mając wprawdzie księdza któremu przez Sakrament kapłaństwa udzielona władza sprawowania tego sakramentu. Aleć on przez odstępstwo od wiary złożonym jest tem samym z urzędowania kapłańskiego. Możesz to być ofiara Bogu przyjemna pożywać bez uwolnienia się z grzechów ciała Pańskiego? Ale co rzekłem ofiara? O ofierze wiedzieć niechcą. Msza ich ma być tylko przypomnieniem ofiary na krzyżu; nie zaś samą ofiarą. Kapłaństwo uznają wprawdzie jako sakrament lecz go mieć niemogą; bo nie mają biskupa, któryby ten sakrament sprawował, chyba, że sobie pan J. Czerski przyzna godność biskupią i zacznie poświęcać na kapłaństwo? Ale jacyżby to byli kapłani?

Odrzuciwszy władzę prawodawczą kościoła odrzucił tém samym i przeszkody jakie kościół ustanowił do zawarcia małżeństwa, a przykładem swoim pojęcia żony chce swoim zwolennikom okazać co sądzi o małżeństwie. Na cóż go wyznaje być sakramentem, kiedy wcale inne podaje o nim nauki nie zaś te, które cały kościół utrzymuje.

Nareszcie jakież tam będzie olejem ś. namaszczenie gdzie niema oleju świętego, ani spowiedzi ani rozgrzeszenia?

Widziałże duch pana J. Czerskiego te sprzeczności gdy układał swoje wyznanie Wiary?

Obalivszy powagę kościoła, zelżywszy biskupa biskupów i Ojca świętego, Ojca powszechnego wszystkich katolików, rzuciwszy się na cały kościół katolicki skądże weźmie wiarę swoją? Oto z pisma ś. odpowiada i tylko pismo ś. ma być zasadą wiary?

Ale czemuż daje komunią niewiastom gdy tylko do mężczyzn, bo do samych Apostołów rzekł Chry-

stus: *czyńcie to na moją pamiątkę* i samym mężczyznom przy ostatniej wieczerzy dawał ciało swoje? Któż to pismo nauczyło go iż i niewiastom wolno komuniją ś. przyjmować?

W piśmie ś. jest wyraźnie mowa o świętych Pańskich. Wiadomo jest, że pismo ś. oznajmuje nam jak Anioł Gabryel pozdrowił Maryą, jak ona sama rzekła, iż ją błogosławioną zwać będą narody, i jak owa niewiasta z rzeszy w głos błogosławiła matkę Jezusową — na cóż tedy niechce J. Czerski czcić téj której Jezus był podległy? Dla czegoż przeciw wyraźnym słowom pisma ś. niechce czcić najświętszej Boga rodzicy? Wtedy więc kiedy jój święta, jój cześć, jój obrazy niweczy, odważa się jeszcze odzywać, że to na zasadzie pisma ś. czyni?

Wyznaje wprawdzie w składzie wiary świętych obcowanie czyli spółnictwo. Lecz zapiera się znów tego spółnictwa, gdy mówi: że święci niewiedzą o naszych modlitwach i że za nas się nieprzyczyniają. Na czemże tedy zależy to spółnictwo nasze z świętymi w niebie będącemi? — Skoro wyznajesz tę świętych społeczność to téż masz wzywać świętych — a nie niszczyć téj czci.

Ś. Paweł nas uczy, że wiara i nadzieja zaginie w wiecznym żywocie lecz miłość pozostanie.

Czyliż tedy to małe niewinne dzieciątko, którego martwe zwłoki kochająca matka złożyła w grobie, zaprzestało kochać swoją matkę w niebie i modlić się za nią do Boga? Tu na téj ziemi wolno mi modlić się za mego przyjaciela i im go bardziej kocham tym więcej się modlę za niego; a skoro mię Bóg zabierze i z łaski swój przyjmie do wiecznej światłości czyliżbym zaprzestał kochać mego przyjaciela i przestał się modlić za niego? Miałoby Bóg, który jest miłością nieskończoną, uznawać to za ubliżenie swemu majestadowi gdybym ja się modlił z miłości ku memu przyjacielowi za niego do Boga?

Jakże? czyliż w Biblii niema wzmianki o Anjołach?

Wszak Bóg posłał Danielowi Anjoła któryby go pouczył o tém co nastąpić miało (Daniel 8, 16; 9, 21; 10, 13; 12, 1). Do Tobijasza zaś rzekł Anjół: gdyż ty się modlił ze łzami i umarłe pogrzebłeś, a twój obiad opuszczałeś i umarłe przez dzień w domu twym ukrywałeś byś je w nocy pogrzebł, jam twe modlitwy Panu przedstawiał (Tobi. 12, 12). Oniasz pokazał się Machabejczykowi wznoszący swe ręce i modlący się za lud żydowski (2 Mach. 15, 12). Radują się Anjołowie w Niebie nad grzesznikiem pokutę czyniącym (u Ś. Łuk. 15, 7) w Objawieniu zaś Ś. Jana 8, 34 ileż tam razy napisano o Anjołach modlitwy nasze Bogu przedstawiających. Jestże to tedy prawdą, że w piśmie ś. niema wzmianki o czci i wzywaniu świętych? Niejest to zabobon mieć w uszanowaniu relikwie ś. czyli jakie szczątki należące do tych wielkich i świętością sławnych dusz? Cóż to jest zabobon? Oto utrzymywać, że jaka rzecz sama z siebie ma cudowne siły lub własności!

Gdybyś coś nosił przy sobie w tej wierze, iż to ma moc zachowania cię od jakiego nieszczęścia, toby był zabobon. Lecz gdy ty w Boga tylko wierzysz, w Bogu całą nadzieję pokładasz, Boga nad wszystko czcisz i milujesz, nie masz w tém zabobonu gdy relikwie świętych masz także we czci, nie dla tego aby w nich była moc czynienia cudów, ale dla tego, że mogą się stać uarzędziem obudzenia i wzmożenia twój wiary, nadziei i miłości ku Bogu, który tylko sam czyni cuda.

Cóż powiesz na to, że wejrzenie na węza miedzianego leczyło ukąszonych od węzów na puszczy Izraelitów? Wszak Bóg kazał wystawić tego miedzianego węza; a kto wejrzał na niego przypominał sobie Boga. Ten Bóg, który żydom zakazał obrazów i posągów, rozkazał postawić na skrzyni przymierza dwóch Cherubinów — a odtąd oddanie im czci niebyło zabobonem bo się odnosiło do samego Boga. Szanując Katolik relikwie ś. pobudza się do nabożeństwa ku

Bogu i wie o tem, że tylko w Bogu jest wszechmocność lubo i to wie, że Bóg mocen jest użyć tychże relikwii za narzędzie swój mocy i dobroci. Czyliż umarły spuszczoney w grob Proroka nieżył za zetknięciem się z martwemi kośćcami Proroka? Czyliż chusty ś. Pawła nieleczyły chorych (D. A. 19, 41. 42). Czyliż owa niewiasta co się dotknęła sukni Jezusowej nie została uzdrowioną? (Math. 19, 20). Czemuż pierwsi Chrześcianie swe ołtarze na grobach męczenników stawiali?

Katolicka nauka równie jak i obrzędy wypływają z ducha kościoła katolickiego — a jeżeli ci co tego ducha nieznają zowią nas bałwochwalcami lub zabo-bonnemi! (straszliwe zaiste obwinienia!) wtedy my żądamy od nich z spokojnością umysłów, dowodów któremiby okazali to, o co nas obwiniają. Dopóki zaś dowodami nieprzekonają nas, o zarzucone nam obwinienia, dopóty żyjemy duchem kościoła ś. tego jedynego apostołskiego i powszechnego.

Jakieby miał pojęcie J. Czerski o życiu wieczném tego nam wprawdzie jasno nieogłosił, to tylko wyraźnie powiedział, że odrzuca czyściec, i tylko pewne stopnie coraz większego doskonalenia się dusz przyjmuje, dopóki się tak nieudoskonalą, iżby godne i żdolne były widzieć Majestat bóstwa.

Kościół starego zakonu był wizerunkiem, obrazem i podobieństwem kościoła nowego zakonu. Ten zaś jest podobnież obrazem żywota wiecznego.

Kto odrzuca kościół Chrystusa, ten kościół jedyny, ten odrzuca wyobrażenie żywota przyszłego wieku. Jaki sobie urobi kościół takie téż i wyobrażenie wieczności. Kościół katolicki naucza, że jest niebo i piekło, a oboje wieczne, i że jest stan pośredni między niebem a piekłem, czyli miejsce oczyszczenia albo zadosyć uczynienia, skąd niewyjdzie dusza, aż się wypłaci w całej zupełności. To miejsce oczyszczenia czyli czyściec nietylko jest szkołą udoskonalenia się do widzenia bóstwa lecz oraz miejscem kary i wy-

platy za przewinienia. Kara wieczna i wina darowana bywa darmo i z łaski, przez uczestnictwo męki i śmierci Jezusowej. Pozostająca się kara doczesna, albo na tej ziemi, albo też w czyscu, poniesioną być musi. W pierwszych wiekach kościoła wielkim i długim poddawano się pokutom, a zawsze modlono się za dusze wiernych zmarłych. Wierzono więc, że jest Czyściec. Ktokolwiek odrzuca spowiedź, i zadosyć uczynienie, ten także i czyściec odrzuca. Jeżeli zaś wolno odrzucić czyściec to takim samym prawem wolno będzie odrzucić i piekło i powiedzieć, że jakkolwiek byś żył bezbożnie, wierz tylko w Jezusa Chrystusa a zbawion będziesz.

Rozważajmyż niezaćmionym duchem naukę kościoła katolickiego i naukę nowowierców, a łatwo poznamy że w pierwszej tak jedna prawda z drugiej wynika lub z nią połączona, jak ogniwa jednego łańcucha; i że kto się odważy zaprzeczać jedną prawdę wiary, ten całą wiarę obala. Bez wielkiej także trudności poznamy, że u tych co się targnęli na kościół ś. co go chcą mieć ciałem bez głowy, same sprzecznomowności miejsce mieć muszą. Niedajmyż się tedy zwodzić nazwiskiem. Prożno jest przybierać nazwisko apostołskiej i katolickiej wiary, gdzie niema takowej wiary. Pokrzywdzeniem też jest dla katolików nazywać ich rzymskimi słuźalcami, ultramontanami, jezuitami. Są to nazwiska które duch czasu wynalazł ku ochydeniu wiary i nauki katolickiej. Ci co nam dają takie nazwiska podobni są do odstępcy od wiary Cesarza Juliana, który przy schyłku życia rzekł na Pana naszego Jezusa Chrystusa: *Zwyciężyłeś Galilejczyku!*

§ 8. Odezwa J. Czerskiego do księży katolickich.

W drugim mianowicie piśmku swoim od stronicy 22 odzywa się J. Czerski do dawniejszych kolegów

swoich, księży katolickich w wyrazach takowych, iż samo ich przytoczenie jest ich osądzeniem. „Wy jesteście słuzalcami obcego despoty, Wy służycie temu, który zamiast Boga (Jehowa) daje się adorować i hołd sobie oddawać — Wy jesteście zwiastunami kłamliwej zfałszowanej Ewanjelii — jesteście pomocnicy tyрана który ludowi księgę ksiąg, pismo s. zamyka“ i t. d. Któż tu spokojnym umysłem słysząc taką odezwę nieujrzy drażliwej i chorowitej exaltacji? Któż nieuzna tego, że taka odezwa tylko na umysłach podobnie zaćmionych wpływ swój okazaćby mogła.

Nic atoli dziwnego, że rzuciwszy haniebne obelgi na głowę kościoła miota takowe i na jego członki. Papież ani jest despotą ani tyranem; bo jest tylko stróżem objawionej przez Chrystusa wiary nie zaś dowolnym twórcą wiary lub sakramentów. Księża katolicy nie są tak z rozumu obrani jak o nich przytoczona odezwa sądzi, iżby Papieża mieli za Boga i hołd boski mu oddawali. — Księża katolicy nie są zwiastunami fałszywej Ewanjelii bo to samo dziś głoszą, co głosili Skarga, Wujek i Birkowski przed trzysta laty co głosił S. Wojciech i Stanisław Biskupi w pierwszych wiekach kościoła naszego. — Papież niezamknął biblii ani jej na łańcuchach w bibliotekach nie uwiązał — owszem gdyby nie Rzym był przechował biblią toby jej Pan J. Czerski nie był oglądał.

Pragnie J. Czerski mieć pomocników i towarzyszy w nowym zawodzie jaki sobie obrał; a przeto natęża swe siły, aby pozyskał którego z księży katolickich.

Tem czasem odezwą w sposób tak exaltowany ułożoną nikogo niezwabia do siebie. Któżby albowiem łączył się z tym, który tak zelżył kapłaństwo katolickie? Któżby był tak ciemnym aby go hańbiące słowa spowodowały do odstępstwa kościoła ś. i wystawienia na szwank zbawienia?

Cała ta odezwa do kapłanów wskazuje, iż się nigdy nieprzejął duchem kapłaństwa ani się poznał na świętości tego stanu. Kapłaństwo niejest to rzemio-

sło jakowe, którémby na chleb zarabiać można. Pasterzem dusz ten tylko być może kto ma miłość ku Chrystusowi i ku tym, za których on umierał. — Ksiądz jest sługą Chrystusa, jest sługą oraz parafian swoich, ale nigdy uczniem Pana Jana Czernieckiego niebędzie. Mamy w Bogu nadzieję i w kapłanach naszych, iż żaden z nich pod tę nową chorągiew zaciągnąć się nie da. Z wzdargą odrzuci każdy tę potwarz jakoby papież świat nawracali kajdanami tylko, więzieniem, klątwą, torturą i stosem gorejącym. (stron. 23.) — A choćby na udowodnienie téj potwarzy przytaczano spalenia Jana Hussa i Hieronima z Pragi — morderstwa w Ameryce i noc S. Bartłomieja w Paryżu, to każdy znający dzieje świata z źródeł, nie zaś z fałszywych opowiadaczy tych zdarzeń, uśmiechem zbędzie gadanie tego, który lepiej się o rzetelności tych czynów nieprzekonał. Ażeby uchylić te potwarze trzeba by dłuższe pisać rozprawy. Niech tem czasem wolno będzie odesłać czytelnika do dzieł następujących: (Johann v. Müller 3 Buch Cap. 2. N. 6. — Schmidt Geschichte der Deutschen 4 The. S. 124. Historisch polit. Blätter Band 4. 402-23. — Kath. Kircheng. 1844. N. 28. Dollinger S. 543). — Zgłębienie źródeł historyi usunie takowe potwarze rzucane przez niekrytycznych dziełopisów na katolików.

Czytamy nareszcie na stronie 23 przy końcu przytoczone imiona Papieżów Aleksandra III. Grzegorza VII. a na stronie 24 Celestyna III. i Klemensa II., którzy Boskie przykazania względem szanowania Zwierzchności krajowej pogwałcić mieli, a o ostatnim mówi J. Czerniecki, że jego słowa są słowami szatana w ludzkiej postaci —

Klemens II. był papieżem od 1046 do 1047. koronował on Henryka III. na Cesarza Rzymskiego i zadnych niemiął zatargów z Ludwikiem Bawarskim. Tego Cesarza nie Klemens II. lecz Jan XXII. zapozwał d. 8. Paźd. 1322. do Rzymu lecz nietylko się nie stawił ale owszem lżył papieża, ten go wyłączył ze społeczeństwa kościelnego 1324. roku. Ludwik zaś ogło-

sił mnóstwo zażaleń przeciw papieżowi, złożył go z urzędu i mianował na jego miejsce papieżem Mikołaja V. — Co się dalej działo można się doczytać w historii. Celestyn III. obwiniony jest o despotyczne zachowanie się względem Cesarza Henryka VI. Bezstronny czytelnik zawiadomi się z historii, że tenże Henryk VI. w sile wieku męskiego (1189. roku) pogardliwie postępował z ośmdziesiąt przeszło letnim Celestynem III: dowie się o jego zachowaniu się względem Ryszarda „łwie serce zwanego“ — o jego zakazie udawania się z appellacyami do Rzymu — a dowiedziawszy się o całym jego życiu niech dopiero sądzi o braniu się Celestyna III.

Grzegorz VII. przez najnowszych dziejopisów wykazany jest w innym świetle, a nie w takim, jak go dotąd opisywali przeciwnicy kościoła. O zatargach Fryderyka rudobrodatego z Aleksandrem III. długoby trzeba pisać, chcąc opowiedzieć ile on dokuczył papieżowi. Tem czasem dosyć będzie przywieść chlubny koniec jakim się te zatargi zakończyły. Po nastąpionej zgodzie obojga stron 1177. r. Cesarz w kościele S. Marka w Wenecyi uznał w starcu Aleksandrze III. moc Bożą i zdiąwszy z siebie purpurę zabierał się do oddania mu uszanowania, lecz papież tego niedopuścił i dał mu pocałowanie pokoju. Względem tego Cesarza (mówi Symon Bielski w swojej historii powszechnej na stron. 249) szczerą jest bajką jakoby go papież miał nogą uacisnąć siadając na konia.“ — Boć po swém publiczném przeproszeniu Papieża gdy po mszy S. Cesarz wyszedł z kościoła, uczynił jeszcze uszanowanie Papieżowi na koń wsiadającemu przez przytrzymanie strzemięcia.

Tak względem dopięro przytoczonych Papieżów jako i innych których przeciwnicy nasi nam w złém świetle wskazują, trzeba się udać do źródeł historycznych i z nich prawdę czerpać, a pokazuje się na drodze postępów dzisiejszych w historii, iż nawet oczernieni w najgorszy sposób Papieże niebyli tak złemi jak

ich nam głoszone. Zresztą odpowie każdy Papież za swe sprawy przed tym samym Sędzią, przed którym każdemu z ludzi stawić się będzie trzeba; a błędy, pomyłki i grzechy nawet Ojca nie zwalniają dzieci od obowiązku szanowania tego wysokiego urzędowania które dla dobra całego Kościoła jest mu poruczone.

Po przytoczeniu wyżej wspomnianych Papieży i słów Chrystusa wyrzeczonych przeciw zarozumiałości faryzeuszów woła znów J. Czerski na księży katolickich temi słowy. Odwróćcie się moi dawniejsi kolledzy (stron. 25) odwróćcie się od Władzy która zamiast rozszerzać światło Ewangelii, usiłuje rozprzestrzeniać ciemnotę kłamstwa i oszukaństwa. — — —

Wystąpcie z domu Papieży bo ten będzie jak Jeruzolima zburzony i t. d.

Zbyteczną byłoby rzeczą odpowiadać na takie odezwy. — Każdy w spokojnym duchu osądzi ich wartość. My je tylko tym celem tu przytoczyliśmy, aby się okazało czyli duch jasnością prawdy oświecony zdołałby takowe odezwy czynić do duchownych katolickich.

§ 9. Odezwy do Ludu.

Na równym z sobą stopniu oświaty zdaje się stawić katolików Pan J. Czerski gdy do nich przemawia na st. 26 swego drugiego pisemka: ty zaś ludu Boży, za który Chrystus także cierpiał nie idź ślepo za twemi wodzami którzy częstokroć sami ociemnieni dumą, łakomstwem, żądzą panowania i t. d. przeciw swemu lepszemu przekonaniu inną ci opowiadają Ewangeliją, a nie tę, którą Chrystus nam objawił. — Nie słuchaj ich chociażby ci się pokazywali w postaci aniołów z nieba. Doświadczajcie nauk waszych księży na kamieniu probierczym Ewangelii, z którą nas obeznaje Biblia — — i t. d.

Do czegoż dążyć mają takowe namowy? Nie do czego innego jak do naśladowania tego nowego na-

uczyciela, który całe grono duchownych osądziwszy za kłamców a siebie jednego za nauczyciela prawdy ogłosiwszy, mniema, że wszyscy co się z nim niezłączą chodzą w ciemnościach.

Nie tak to łatwo odmienić Religiją jak się odmienia odzienie. Religija z przekonania o prawdzie pochodzić musi. — A odezwy podobne nie trafią do przekonania temu kto się zdrowym rządzi rozumem.

Wiara katolicka tak jest jeszcze w ludach zakorzeniona, tak z życiem ich spojona, iż niepodlega żadnej wątpliwości, aby kto więcej nad tych dwudziestu kilku co w Październiku r. z. odstąpili w mieście Pile nauki kościoła ś. znalazł się, ktoby przystąpił do téj nowój wiary. —

Plonnemi więc staną się wszelkie odezwy i namowy. Z prawdziwych katolików ani jeden niezłączy się z tymi, którzy tak złośliwie spotwarzyli ten ich boski kościół.

§ 10. Pomoc dawana odstępcom od Kościoła świętego.

Znając świat i ludzi niemożna było wątpić jakiego dozna przyjęcia ta nowa nauka. Katolicy w odstępcach uważali tylko schorzałe członki które dla zdrowia ciała od całości odłączone zostały, a całe to przedsięwzięcie wydaje się im jak budowanie wieży babilońskiej. Ci zaś którzy nie tylko nienależą do katolickiego kościoła lecz owszem są mu przeciwni, przyjęli wiadomość o mniemanym nowym katolicyzmie z uniesieniem radości, z oklaskami i w przedsięwzięciu wspierania tego dzieła. Słodko podobno niektórym się zdaje mieć towarzyszy boleści, a przeto widząc że tylko jeszcze w katolicyzmie jest jedność, cieszyli się na samą wieść o zerwaniu téj jedności. Nieznajomość téj jedności katolickiej natchnęła w nich te uczucia. Mniemali bowiem, że katolicyzm może być

rozerwanym na różne sekty, tak jak to się dzieje w protestantyzmie. Tem czasem wcale inaczej ma się rzecz w kościele katolickim. Ten swojej jedności tak troskliwie strzeże, iż ktokolwiek zaprzecza choćby tylko jedną prawdę wiary tem samem odpada od jedności kościoła i przestaje należeć do kościoła katolickiego. Niemoże tedy bydz więcej wiar katolickich jak tylko jedyna. *Jeden Bóg, jedna wiara, jeden chrzest.*

Próżne są tedy wszelkie usiłowania utworzenia narodowego jakiegoż kościoła któryby sam przez się istnął.

Zamach przeciw kościołowi katolickiemu zjawiony w Pile zyskał stronników nie u ludu zdrowym się rządzącego rozsądkiem, lecz u tych co niemają posiadać oświatę, i ducha czasu. — Z głównych miast pozdrowiono addressami to nowo powstanie. Zajęto się zbieraniem pieniężnych składek jak gdyby i w rzeczach wiary pieniędzmi można tak działać jak się działa w interessach materyalnych. Dla dziennikarstwa, które jest potęgą obecnego wieku, oburzenie się przeciw katolickiemu kościołowi pomyslnym się okazało wynalazkiem, a przeto całą mocą popierane zostało. Ci zaś do których należy stanowczo osądzić tę sprawę, zawiesili swe wyroki, oczekując jakie owoce czas przyniesie.

Tak tedy te wsparcia, któreby należały nędzy i ubóstwu, obrócono na wspieranie nowój wiary — a ci co niechęć wiedzieć o obrazach świętych, chciwie zakupowali litografowane wizerunki dwóch księży co się odłączyli od powszechnego kościoła i tysiącami upowszechniano ich pisemka dążące do napojenia ludu nową nauką. Kościół zaś katolicki i jego słudzy wystawieni na rozliczne szyderstwa i potwarze oczekuje go w pełności zaufania od tego, którego jest dziełem.

§ 11. Rokowanie przyszłości.

Jakaż będzie przyszłość kościoła katolickiego? Taka jaka była przeszłość.

Przez całe trzy sta lat nie miał w Imperatorach rzymskich żadnej pomocy, lecz owszem prześladowców, a przecież w owe czasy krew męczenników stawała się nasieniem nowych chrześcian. Będąc dziełem Boga, wsparcia ludzkiego kościół niepotrzebuje, a nawet ucisk i prześladowanie wzmacnia go i orzeźwia. Przez te blisko dwa tysiące lat istnienia kościoła katolickiego o ileż widział powstających kacerstw i odszczepieństw. Poglądał spokojnie na ich powstanie i zniknięcie, sam stojąc niezwalczony. Jedność wiary i jedność Rządu zabezpieczyła kościół od rozpadnięcia się na cząstkowe kościoły, a zatem i od upadku.

Niezaginał kościół katolicki wśród Aryanizmu, niezaginał w wieku szesnastym; niezagubią go więc i zamachy w mieście Pile przedsięwzięte.

Na próżno przywołują dziś w pamięć punktacye w Ems roku 1789 uczynione. Wzmógł się katolicyzm i w narodzie niemieckim i niemasz dziś Biskupów, którzyby owe punktacye podpisać śmieli.

Wzmogły się nauki teologiczne; a umiejętności wszelkiego rodzaju są tak dobrze dziś w ręku katolickich a może i lepiej, jak w drugiej połowie ośmnaściesnego wieku były w ręku Illuminatów.

Z zupełną więc pewnością twierdzić można: że bramy piekieł nie zwyciężą kościoła na opoce zbudowanego, i ten Chrystus, który z nim był dotąd, będzie też aż do końca wieków.

Wcale zaś inne jest rokowanie o przyszłym losie nowój wiary w Pile. Skoro momentalny szal da miejsce zdrowemu zdaniu, ujrzy ta nowa nauka w zasadach swoich zaród upadku. Skora się zapal spali ostygnie wszystko. —

Chce ona bowiem na tój samej polegać zasadzie, którą ogłoszono w szesnastym wieku że *Biblia jest tą opoką*, na której ma być zbudowany ten nowy kościół.

Gdyby Biblia miała być fundamentem wiary wtedyby każde zdanie a nawet każdy w niej wyraz jedyny tylko powinien mieć znaczenie i w jedném wy-

rozumieniu być od wszystkich ją czytających brany. Być to albowiem niemoże, iżby pisarze pisma ś. więcej jak jedno znaczenie wyrazom swoim dawać zechcieli. Tém czasem biblia ma stanowić fundament wiary a każdemu wolno ją rozumieć podług osobistego swego mniemania. Prowadziż to do jedności, lub raczej do rozróżnienia?

Biblia ma obejmować wszystkie nauki, które są do zbawienia potrzebne. Ależ ta księga jest w wielu miejscach ciemna i trudna do zrozumienia — a więc czego kto niezrozumie to mu wolno odrzucić.

Ta jedna zasada, choćby liczyła milliony zwolenników prowadzi ich do ustawicznego rozdziału na sekty a następnie i do upadku.

Wolność tłumaczenia sobie pisma ś. jak się spodoba, nie do czego innego doprowadzić może jak tylko do uznania nareszcie tegoż pisma za dzieło ludzkie a nareszcie i za baśń jak to już uczynili niemieccy uczeni. Na czemże się tedy skończy ta wielbiona dziś wolność ducha? gdzież doprowadzi swoich zwolenników?

Oto każdy krok na téj drodze prowadzi do coraz większego odstępstwa od Chrześcijaństwa i rzucenia się na łono religii tak zwanéj rozumu. Budujcież więc nowy kościół — ależ go wtedy budować skończycie gdy wieża Babilonu będzie zbudowana. — Wymyślajcie nowe mody lecz przebóg! niepodawajcie maluczkim téj trucizny.

Albo raczej usiłujcie pozbyć się zaciemnienia ducha a postępujcie w prawdzie — bo tylko prawda jest rzeczywistą wolnością. Ty sam o Boże rozpuść ciemności błędu a daj nam widzieć prawdę. Uczmy się coraz bardziej poznawać Jezusa Chrystusa i jego kościół a w tedy w jasności prawdy postępując znajdziemy w niej uspokojenie i uszczęśliwienie.

Uwagi o czci relikwii świętych.

Ruchem wszystko się utrzymuje w świecie materialnym. W krainie zaś duchów *myśl* ten ruch zastępuje. Duch ludzki mieszkając w ciele, potrzebuje wielokroć zewnętrznego ruchu, jako bodźca do myślenia; naciera na prawdę błąd, a cnotę pochłonać usiłuje nieprawość. Starcia się takowe są walka, w której lubo czasem się zdaje, że prawda zranioną, ubitą a nawet pogrzebioną została, powstaje ona przeciw tym świetniój z grobowca.

W kościele Chrystusowym od piérwszych czasów jego istnienia oburzano się przeciw prawdom wiary — z obojój strony walczono — a walka takowa posłużyła ku wyjaśnieniu i zatwierdzeniu prawdy. Rzucono się naprzód na bóstwo Syna Bożego, ubliżano potem Duchowi ś., późniój działano przeciw sakramentom ś., aż nareszcie chciano w miejsce widzialnego kościoła postawić biblią za fundament wiary.

Obeznając nas historia z takową walką błędu przeciw prawdzie, wskazuje i to, że kościół nie miał się nigdy zaczepnie lecz tylko odpornie — że walk takowych niewywoływał i że z nich wychodził z tryumfem. Co się działo w upłynionych wiekach, to samo lubo w innym kształcie i w innój formie pojawia się za dni naszych i nieprzestanie się zjawiać w następnych czasach.

Niedawno toczyła się walka w sprawie małżeństw mieszanych. Ocknęli się i ci co dotąd zasypiali — wzbudził się pewny ruch i działalność, a nauka kościoła od wielu zapomniana, i zaniedbana, w pamięć i w życie zaprowadzoną została.

Wystawienie na widok publiczny wielkiój relikwii w Trewirze od 18. Sierpnia do 13. Września r. z. sprawiło nadzwyczajny ruch w pielgrzymujących, ale oraz wywołało walkę względem czci relikwii świętych. Powstają jedni przeciw takowój czci, a bronią

jój drudzy. Spór takowy posłuży do tem lepszego wyjaśnienia prawdy i wprowadzenia jój w życie.

W czasie przeto obecnym gdzie tyle głów jest zajętych wynajdowaniem zarzutów przeciwko téj czci, czyliż niebędzie rzeczą stósowną stanąć w jój obronie?

Otóż ten jest zamiar i cel niniejszych Uwag.

Wyrazem łacińskim *relikwie* oznaczamy *ostalki* czyli *pozostałości* po osobach nam lubych lub szanownych.

Tak matka ujrzawszy suknią zmarłego dziecięcia swego, łzami się zalewa podobnie jak ow Patryarcha Jakób na widok skrwawionój sukni syna swego Jozefa (Genes. 37. 33.) Tak przyjaciel najdrobniejszą pozostałość po swym przyjacielu, komu innemu obojętną, lubi, poważa i szanuje. Podobnie też i pierwsi wierni patrząc na *heroizm* jaki okazali męczennicy, dając swe zdrowie i życie za wiarę, przejęci byli szacunkiem ku ich martwym ciałom i na ich grobach Bogu ofiarę czynili.

Pobudką tedy do szanowania relikwii nie co innego byź może tylko miłość i szacunek ku osobom, do których te relikwie, te ich pozostałości, należą. Że zaś szacunek i miłość wolnej woli są dziełem, szanowanie téż relikwii dowolnym byź musi, boć tylko w miarę miłości i szacunku ta cześć miejsce mieć może. Cześć relikwii ś. z miłości i szacunku ku tym, których są relikwijami, powstające, godziwą a nawet chwalebna będzie jeźli samaż miłość i szacunek będą godziwe. Gdyby zaś relikwie były wyżej cenione niż same osoby których są szczątkami, a tem bardziej jeszcze, gdyby relikwiom przyznawano moc cudotwórczą lub siły żywotne, w ów czas przesada takowa wyradzałaby się w zabobon i byłaby wielce naganna.

Pierwsi chrześciane uznawali męczeństwo jako najwyższy szczebel miłości ku Chrystusowi, a ku męczennikom wielkie mieli uszanowanie. Ciała przeto męczenników, a nawet narzędzia ich męczeństwa były im wielce poważne, i dla tego téż pierwsze wieki kościoła pełne są świadectw o czci relikwiom męčen-

ników oddawanój. Przytacza Euzebiusz w 4. księdze 14. rozdziale swój historyi słowa ś. Ireneusza o ś. Polikarpie wzięte z trzeciej jego księgi o herezyach: Polikarp nie tylko obcował z tymi którzy Chrystusa w ciele widzieli, lecz był Biskupem w Smyrnie od samychże Apostołów postanowiony. Żył on długo i umarł w bardzo podeszłym wieku śmiercią męczeńską. Nauczał on zawsze tego, co słyszał od Apostołów i czego też kościół naucza. — Przybył on też pod Anicetem (Anicet był papieżem od 150 do 162) do Rzymu i nauczał: że prawdę której kościół uczy od samychże Apostołów otrzymał. — Istnie też jego list do Filipensów, z którego o jego wierze i nauce zawiadomić się można. Tego tedy Polikarpa ś. męczeństwo opisali Chrześciance Smyrny w liście do Chrześcian w Poncie, który to list Euzebiusz 4. 15. przytacza, a w nim znajdują się te słowa: „Niewiedzieli oni (to jest żydzi i poganie) że my nigdy nieodstąpiemy od Chrystusa, który dla zbawienia wszystkich co na całym świecie chcą być świętymi umęczon jest — i że my komu innemu czei naszej oddawać niebędziemy. *Boć jego czcimy jako Syna Boskiego, męczenników zaś imitujemy ile na to zasługują jako uczniowie i naśladowcy Pana dla swój heroicznój ku ich Królowi i Panu miłości, i których stać sie towarzyszami i spółuczniami my także pragniemy.* A tak zabraliśmy później jego kości, *które są nam droższe jak drogie kamienie i złoto,* i złożyliśmy je w przyzwoitem miejscu. Pan nam dozwoli, że przy nich z radością się zgromadzać będziemy i święcić święto narodzenia jego męczeństwa tak ku pamiętce tych którzy tę walkę odprawili, jak ku ćwiczeniu i uzbrojeniu tych co ją ponieść mają.“

O pobudkach szanowania relikwii ś. mówi podobnie S. Bazyli Biskup w Kappadocyi w swym liście do S. Ambrożego. Miłość (mówi on) którą okazujemy ku zmarłym braciom naszym ściąga się do tego Pana, któremu oni służyli, a kto szanuje tych co za wiarę

życie dali, ten okazuje, iż podobną pała gorliwością; a tak jedna i ta sama cześć dowodem jest wielu cnot.“

S. Jan Chryzostom pisze: „czego ani złoto ani bogactwa dokazać niezdolają, to działają relikwie męczenników. Złoto nieodpędziło chorób, ani śmierci, to zaś oboje działały kości męczenników. Za dni ojców naszych działa się pierwsze, za dni zaś naszych drugie.“

Nietylko zaś pisma ojców ś. są dowodem czci ku relikwiom okazywanej, lecz nawet nieprzyjaciele téjże czci stają się dowodem, że taka cześć istnęła.

Mędrzec pogański Eunapiusz zarzucał około 380. roku Chrześcianom: iż okazywali tak wielką troskliwość względem ciał męczenników, i że takowe nawet pod oltarzami składali świadcząc im cześć boską.

Ksiądz Wigilaneyusz w roku 402 powstawał przeciw bezzeństwu księży i czci Świętych, a szydził téż z tego, że Chrześcianie ku uczczeniu relikwii świece palili i świętych kości całowali. Zbijając takowe zarzuty odezwał się S. Heronim w te słowa: „że nabożeństwo wiernych wcale co innego widzi i czuje w téj czci którą relikwiom oddaje. Na widok relikwii wznosi się ono do Świętych z Bogiem żyjących który nie jest Bogiem umarłych lecz żywych.“ A przeciw szyderstwu jakoby Chrześcianie relikwiom cześć boską oddawali rzekł: *ktożby to kiedy wymyślił, iżby śmiertelny był Bogiem?*

Święto znalezienia ś. krzyża corocznie nam przypomina podróż 79letniej ś. Heleny matki Konstantyna którą roku 327 odbyła do Jerozolimy. Tam szukała i znalazła grób Zbawiciela; znalazła téż i drzewo krzyża Jezusa Chrystusa, z którego jedną część posłała synowi Cesarzowi, a drugą zostawiła w Jerozolimie. Nie drzewo atoli, mają Chrześcianie lecz samego Chrystusa, za przedmiot czci swojej. Nie mówią: pójdźmy pokłońmy się drzewu! lecz raczej mówią pójdźmy, pokłońmy się Chrystusowi Królowi ukrzyżowanemu. --

Owo zgoła całe nabożeństwo na znalezienie czyli podwyższenie krzyża ś. odnosi się nie do drzewa krzyża, lecz do Chrystusa który przez krzyż -- to jest przez mękę i śmierć swoją -- świat odkupił.

Nie podlega tedy żadnej wątpliwości, że Chrześciance od pierwotnych czasów istnienia Kościoła zaczęwszy, zawsze mieli w uszanowaniu relikwie ś. Godziwość tego szanowania zatwierdził Sobor Nicenski II, a na Soborze drugim Laterańskim za Innocentego III. wyrzeczono: „izby relikwie ś. inaczéj nie wystawiać na widok jak tylko w relikwiarzach -- aby ich nieprzedawano -- a nowo znalezione nie prędczej ku czci publicznej wystawiano, aż po zatwierdzeniu S. Stolicy Apostolskiej.“

Podobnie także i Sobor Trydentski niewyrzekł: iżby było jakowe przykazanie szanowania ś. Relikwii, lecz przemówił tylko za godziwością czci takowej. Zobowiązał ten Sobor Biskupów i wszystkich władzę nauczania w kościele sprawujących, aby wiernych pilnie pouczali, że jest rzeczą godziwą, gdy szanują ciała męczenników i innych z Chrystusem żyjących, które były żywemi członkami Chrystusa i kościołem ducha ś., a które on do żywota wiecznego wskrzesi i uwielbi. Odrzuca dalej tenże Sobor twierdzenia takowe; jakoby się niegodziło czcić i szanować relikwii ś. -- i jakoby ta cześć była próżna i bezużyteczna. Odwołuje się wreszcie do starożytnych w téj mierze ustaw Kościoła. Prztém nieprzepomina zalecać aby przy czci relikwii ś. wszelki zabobon był uchylony i aby nawiedzania relikwii ś. ludzie do rozpusty i pijaństwa nie nadużywali. Sess. 25.

Z tego co się dotąd przytoczyło, to tylko wypływa, że lubo cześć relikwii ś. żadném prawem nie jest rozkazana, wynika ona przecieź z serca pełnego miłości lub uszanowania ku tym którym czci relikwie.

Suknia którą nosił Chrystus, jest w rzeczy saméj nie więcéj jak suknia, ale przecieź ta suknia uprzytomnia nam Jezusa Chrystusa gdy nią odziany *chodził*,

czyniąc wszędzie dobrze: a z tego względu cześć oddana sukni, spływa jedynie na Jezusa Chrystusa. Nie jeden jój się dotykając pomyśli sobie to samo co owa niewiasta: *iz jeśli się tylko dotknę szaty jego będę zdrowy.* (Mar. 5. 28.)

Okowy któremi był związany S. Piotr (Dzieje Apostolskie 12. 6.) są wprawdzie tylko okowami, przecież na nie spogląda Chrześcianin z inném uczuciem, aniżeli na owe łańcuchy, któremi był zbrodniarz jaki związany.

Miecz którym święto S. Pawła wcale inne wzbudzi myśli, niż miecz zwycięzcy świata lub samobójcy.

Tem czasem aby poznać rzeczywistość tych uczuć, trzeba być przejętym duchem chrześcijaństwa, a mianowicie znać cześć i wzywianie świętych. Kto dalekim jest od ćwiczeń takowych, kto niezna ducha nauki kościoła katolickiego, ten o czci relikwii tak sądzić będzie jak niewidomy o kolorach.

Tak się przecież w około nas dzieje. Ci którzy nietylko nie są prawymi katolikami lecz owszem przeciwnymi nauce katolickiej, ci którzy nigdy na sobie samych niedoświadczyli tych błogich uczuć i tych rozrzewnień jakie wzbudza cześć relikwii ś., ci to są którzy przeciw niej powstają zarzucając katolikom bałwochwalstwo i zabobon.

Bałwochwalcą jest ten któryby stworzenie miał za Boga i cześć mu boską oddawał. Któryż katolik jest tak z rozumu obrany, iżby kościom jakiego Męczennika oddawał pokłon bogu samemu się należący? Przecież jak wielka zachodzi różnica między przedmiotami téj czci, taka téż i między samą czcią. Czcimy króla, czcimy także ojca i matkę — lecz i między tą czcią zachodzi różnica. Samaż tylko cześć relikwii miałaby być ta sama jak i cześć bóstwa.

Obwiniają nas o zabobonność! — Straszliwe zaiste obwinienie! Ta wina przecież wtedyby na nas ciążyła, gdybyśmy relikwiom siłę żywotną i moc cudotwórczą przyznawali. My czcząc relikwie nie przy-

znajemy im boskiej władzy, gdyżby to było bluźnierstwem; to tylko jedno mówimy: iż Bóg używał i gdy mu się spodoba, używa i teraz relikwii ś. za narzędzie okazania nam swój łaski a nawet i czynienia cudów. Wiemy o tém z 4. księgi królów 13, 21., że przy pogrzebie jakiegoś człowieka: *postrzegłszy łotrów porzucono go w grób Elizeusza, i że dotknąwszy się kości Elizeusza ożył trup i stanął na nogi swoje.* Wiemy z dziejów apostołskich 19, 41 — 42, iż nie lada cuda czynił Bóg przez rękę Pawłową, tak iż też na chore przynoszono chustki albo pasy od ciała jego i odchodziły od nich choroby i duchowie źli wychodzili.

Wiedza takowa posłuży wprawdzie katolikowi do utwierdzenia go w uwielbianiu Boga, który sam tylko cuda czyni, i w szanowaniu relikwii, których wolno Bogu użyć za narzędzie ku objawieniu swój dobroci.

Ci co są dalekiemi od prawdy katolickiego kościoła krzyczyć na nas nieprzesną, iż jednakowoż cześć relikwii ś. jest zabobonem i niezgodna z oświatą dziewiętnastego wieku.

Ś. Sobór Trydentski zalecił najmocniój Biskupom i Nauczycielom ludu, aby wszelką zabobonność i wszelki zysk brzydki uchylali od czci relikwii ś. Nauka więc kościoła nietylko nie toruje drogi do zabobonu lecz gdzie go spotrzeże tam go wykorzenia. Oświata zaś XIX. wieku nie jest tego rodzaju izby rzecz można o całej massie ludu, że chodzi w jasności prawdy. Są za dni naszych ludzie prawdziwie uczeni — lecz w którymże wieku ich nie było? Są też pozornie tylko uczeni, a takich jest więcej, i coraz się ich liczba pomnaża. Za dni naszych ma się za uczonego ten kto czytał słownik konwersacyjny, lub téż dzieła George Sand albo Eugeniusza Sue — kto czyta nowelle i powieści jakimi czytelnie nasze są zarzucone — kto czyta pisma czasowe kto czyta — aleć tych czytań jest tak wiele, iż trudno je wyliczyć. Tacy czytelnicy przyznają sobie oświatę — jakby

samo czytanie nią było. Ci to oświeceni czytają i piszą — i pociągają sobie podobnych w odmet zaburzenia i przewrócenia porządku towarzyskiego — ci też powstają przeciw wszystkiemu co u katolików jest święte.

Gdyby między nami *tak potężnie rosło słowo Boże i wzmacniało się*, jak między tymi o których mówią dzieje Apost. 19, 19—20, wtedy i z pomiędzy nas *wielu z tych którzy się dowolnością powodowali znieśliby księgi i popalili przed wszystkiemi*.

Aleć w naszym oświeconym wieku więcej wychodzi *książeczek* niż ksiąg. Kiedy idzie o wydanie *księgi*, ta najczęściej *poszytami* tylko wychodzi. Wszystko maleje — wszystko drobnieje. Książeczki, broszurki, ulotne pisemka, traktaciki, i t. p. są za dni naszych, które podkopując prawdę lub dobre obyczaje, niewarte innego losu, jak tego o którym mówią D. A. 19, 20.

Oświaty prawdziwej niełeka się kościół katolicki owszem jój pragnie, wiedząc o tém: że prawdziwa mądrość do religijności prowadzi. Człowiek prawdziwie światły niebędzie rzucał na cześć relikwii takowych obelg jakoby ta cześć była zabobonem.

Doszły i do nas obelgi rzucone na tych co w roku zeszłym w Trewirze czcili suknią Jezusa Chrystusa. Przeszło million ludu odwiedziło tę świętą relikwię a widokiem jój i temi nabożeństwami, które się tam odbywały pokrzepili swą wiarę i miłość ku Zbawicielowi. Któżby się był spodziewał, iżby i przeciw temu nabożeństwu rzucać miano najhaniebniejsze obelgi? Tak się przecież stało — a do tego jeszcze oddano cześć, chwałę i uwielbienie tym, którzy nie szczędzili tych obelg. Dary i ofiary składano im w hołdzie — a portrety ich i pisemka miano w czei i uszanowaniu, już tylko tego zabrakło, aby ich posągi ku czei publicznej wystawiano.

Cóż na to kościół katolicki? Mileząc znosi cierpliwie wszelkie potwarze jak je znosił Chrystus, *który*

gdy mu złorzeczono nie złorzeczył — gdy cierpiał, niegroził — lecz się podawał niesprawiedliwie sądzącemu. 1 Petr. 2, 24.

Znosi kościół cierpliwie takowe obelgi, wiedząc to z doświadczenia, że ten szal przeminie jak mgła przed słońcem i że ci którzy za swe bluźnierstwa zostali obsypani czią i chwałą, wkrótce pojdą w zapomnienie.

W zjawiskach atoli takowych postrzegajmy pobudkę dla nas oświecenia się gruntownego względem czci relikwii ś. abyśmy przeciwnikowi rzec mogli: iż jeżeli zechce się oświecić nauką kościoła katolickiego, wtedy sam się przekona, że katolikowi jest zgrozą słyseć to jakoby on równał stworzenie z Bogiem i cześć boską popiołom oddawał. Idąc katolik za uczuciem miłości i szacunku jaki ma ku świętym pańskim szanuje ich pozostałe szczątki, a przez to myśl swą wznosi do Jezusa Chrystusa, który sam jeden Zbawcą jest naszym i pośrednikiem. Usuwa katolik przeto od czci takowej wszelką zabobonność, wszelki zysk, i to wszystko coby było w sprzeczności z prawdziwą świętobliwością.

Takowa zaś cześć relikwii ś. — chociaż jeszcze od przeciwników naszych ganioną będzie — miłującym Boga posłuży ku ich poświęceniu.

Wypis z listu pasterskiego Wilhelma Arnoldego Biskupa Trewirskiego.

Niepodlega wątpliwości że nadwerężono wasze święte prawa usiłując to co Wam jest święte i szanowne, w obliczu całego świata znieważać i wyszydzać, a nawet w tej chwili nieumilkło złorzeczenie; niemogę przecież przed wami zamilczeć, że dobrze myślący, że mądrzy i dobrzy, wśród niekatolików nawet na takowe niegodne zamachy naszych przeciwników z boleścią i odrazą spoglądają.

Względnie tych przeciwników daje wam to moje ojcowskie upomnienie. *Odpuście im z serca, bo nie wiedzą co czynią.* Wielu z nich co pierwsze i najgłośniejsze hasło przeciwko naszej tak spokojnej stałości wydali, zdawna już byli pozbawieni wszelkiej wiary w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego — odrzucili go w krainie baśni; a przynajmniej niewierzą w jego bóstwo i mniemają, że jego święty kościół, który dla wszystkich czasów postanowił, już zbliżył się do końca i że już teraz zaczyna się królestwo ich oświaty która ma świat uszczęśliwić. A przetoż kościół, który z swój istoty ani się chwiać ani ustąpić niemoże, który głośno i wszędzie apostolskiego Chrystusa i głosi i uwielbia, jest ustawienie celem ich bezsilnej zawziętości. Chcieliby tę niewzruszoną twierdzę zburzyć, aby wszelki boski i ludzki porządek sprzewrotnić i samych siebie osadzić na oltarzu przedwiecznego. Pochlebiają oni sobie, że służą światłu i postępowi — gdy przecież torują drogę barbarzyństwu i bezrządowi. Z niemi łączą się gromadnie ludzie różnitéj barwy, w widokach swoich religijnych się różniący między sobą, lecz w tym zachowujący najwyższą jedność, że gdziekolwiek się pojawi życie katolickie tam przeciw niemu w namiętnój złości powstają.

W towarzystwie takowych a często i na czele ich znajdziecie niektórych obumarłych katolików, którzy z tymi dopiero co wskazanymi, są w spółności najgrubszej niewiadomości o tem, względem czego z pańska wyrokuja — i którzy nazwisko „Katolika“ jakby na szyderstwo zatrzymawszy, rzeczywiście wierze i życiu kościoła obcymi będąc, jako najniebezpieczniejsi nieprzyjaciele ustawy kościoła a nawet i prawdy zasadnicze bluźnią. Za tymi nareszcie idzie wielka gromada, prawdziwie godna politowania. Od młodości nasłuchawszy się rozmaitych haniebnych przesądów przeciw kościołowi katolickiemu unikali wszelkiej sposobności do zapoznania się z nauką katolicką w jój czystości. Dla tego téż dziwne a przewrotne mają wyobrażenia o wzniosłym urządzeniu kościoła, o jego Zwierzchniku i o nauce katolickiej. Błędy i nadużycia, które się znajdują wszędzie gdzie są ludzie, a które kościół w swych slugach żałośnie oplakuje i karci, przesadzono aż do ostateczności, a dobrodusznemu ludowi przedstawiano najśmieszniejsze baśnie ku znieważeniu katolickiego kościoła wymyślone, jakby prawdy historyczne. Żeby zaś téj gęstej mgły przesądów żaden promień prawdy nierozjaśnił ostrzegają troskliwie lud względem dobrych pism katolickich jako względem utworów głupstw i zabobonu. A tak sprawa katolicka zostaje potępioną niewysłuchawszy jój, a nawet wcale jój nieznając.

Wystawiono przed oczy milionów szkaradny potwór i z szyderskim uśmiechem zawołano: *Otoż to Kościół Katolicki!* Tym sposobem daje się wytłumaczyć dla czego nie jedna dobra dusza mieszkając lata między katolikami, nie dowiaduje się, coby téż właściwie ci katolicy wierzyli. O gdyby jój można wskazać kościół, tę oblubienicę Pana w jego niebiańskiej piękności i godności, o jakżeby się zdumiewając odezwała: Toć jest Uczyciel świata, noszący światłość — to jest ukochana matka, która gdym nią gardził za mnie się modliła i z płaczem za moje nawró-

cenie swe ręce w niebo wznosiła! Idźmyż Najmilsi za przykładem naszej mądrzej matki kościoła, i gdy oni nas bez wszelkiej przyczyny hańbią, módlmy się do ojca światłości o ich oświecenie i stawajmy się im według zalecenia Pańskiego światłością, aby widząc nasze uczynki dobre, wielbili ojca naszego, który jest w niebie.

Lecz pomyślą niektórzy z Was: i coż się tedy stanie z Kościołem jeżeli milcząc przyjmiemy ten potop hańby i oczernienia?

Co się tycze kościoła ten wyjdzie zwyciężcą z téj walki i z odnowioną świetnością. Wyje wprawdzie nawalność i wraz potężniej wzmaga się ulewa, lecz około domu Pańskiego przejdzie bez szkody, a o opokę kościoła rozbiją się rozbukane bałwany.

Bronń nawet z którą przeciwnicy walczą --- potwarz i niedostatek prawdy i miłości, ów ton także namiętny --- niejest zaiste bronią dzielnego nieprzyjaciela. Kto z taką bronią idzie na pole walki ten okazuje swą słabość, ten już jest zwyciężony.

Strzeżcież się aby was z taką bronią na polu bitwy niewidziano. Starajcie się raczej *w łagodności upominać tych, co się wprawdzie sprzeciwiają. Przeciw ich samochwalstwu okażcie skromność, a przeciw ich błędom stateczność w wierze.*

Przegląd pism treści religijno — moralnej.

Kształcenie ludu nie powinno się na tem ograniczać, aby dzieci do 12 lub 14 roku życia uczęszczały do szkoły; gdyż zostawione samym sobie w dalszym wieku życia — w wieku dojrzewającej młodości — straciłyby wszelkie korzyści jakie w szkole w wieku dzieciennym odniosły.

Szkoły niedzielne mają na celu utrzymywać w młodzieży dorastającej w szkole odniesione korzyści, a nie tylko utrzymywać lecz je rozprzestrzeniać i dalej ukształcać. Szkoły zaś niedzielne lubo są *kamieniem probierczym* zdolności i gorliwości nauczyciela, potrzebują przecież pewnego zasilku i pomocy, a tą pomocą dla nich są *czytelnie dla młodzieży*.

W dobrze urządzonej szkole wiejskiej nie powinno zabraknąć takowej *czytelni*. Posłuży ona nie tylko do zajęcia się młodzieży czémś pożytecznym ale oraz stanie się dla niej szkołą życia. Dla zaopatrzenia tych czytelni w stosowne książki uczyniły przyzwoite kroki nasze księgarnie, szkoda tylko, że to przedsięwzięcie nie zostaje tak ocenione jakby życzyć trzeba. Za mało u nas zajmujemy się *Szkołami niedzielnymi*, a zatem mało jest szkół wiejskich gdzieby już były wprowadzone *czytelnie dla młodzieży*.

Czas jest uczuć ich potrzebę i obmyślić stosowne środki do wprowadzenia ich w życie.

Aby zaś nikt niemówił, iż nam braknie książek któremiby można zaopatrzyć takowe czytelnie, dla tego zwraca się uwagę tych co wpływem i działaniem swoim mogą podźwignąć takowe czytelnie na dziełka następujące:

Księgarnia W. Stefańskiego w Poznaniu zaczęła wydawać

Tanią biblioteczkę katolicką dla ludu i młodzieży. W pierwszym Tomiku umieściła.

1. *Obłąkanie i powrót do Boga.* Jest to dziełko z niemieckiego na polski język przełożone, w którym co wieczór opowiada ten co wpadł na drogę błędu a potem zwrócił się do cnoty swoje własne przygody. Jest to obraz życia, które nie jeden w ten lub inny sposób przechodzi — a obraz na to publicznie wystawiony, aby obłąkanych zwrócić na drogę prawdy i cnoty, a niewinnych uchronić od błędu. Ta książka zasługuje na to, iżby nie tylko umieszczona była w Czytelniach dla więźniów, lecz może pożytecznie zająć miejsce i w czytelniach dla młodzieży. Nie byłoby też bezkorzystnie gdyby i w szczególnych familiach polubioną została. Celem jej bowiem jest prowadzenie każdego na drogę uszczęśliwienia przez cnotliwe życie.

2. Tomik drugi téjże taniój biblioteczki obejmuje klasyczne dzieło: *O naśladowaniu Chrystusa ksiąg czworo.* Jest to przekład dzieła Tomasza z Kempis na język polski w Krakowie zrobiony, który i rzetelnością i czystością mowy między innymi polskimi tłumaczeniami chlubnie się odznacza. O treści tego dzieła niemasz potrzeby tu wspominać, gdyż ta prawie każdemu jest znajoma. To dzieło bardziej jednak służy do rozmyślań jak do ciągłego czytania. Każdy bowiem wiersz jego, w krótkich wyrazach tak wielkie ma myśli, iż nad nimi dobrze się zastanowić trzeba.

Cena obydwóch dzieł, w taniój biblioteczce umieszczonych tak jest niska, iż nabycie ich każdemu staje się dostępne. Pierwszy bowiem tomik téj biblioteczki kosztuje 7½ sgr. drugi tylko 5 sgr.

3. *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa Tomasza z Kempis,* tłumaczenie Matuszewicza wydanie E. Günther w Lesznie 1844. Cena 5 sgr.

O tém tłumaczeniu to się szczególnie nadmieniam, iż go uczucia pobożne natchnęły i celem jest onego podobne wzbudzać w czytających uczucia.

4. *Nieszpory z łacińskiego na polski język przełożone w Poznaniu 1844.* Małeńkie to pisemko uważać się może tylko jako próba, czyliby śpiewanie psalmów tonem choralnym

przez lud obojęd płci, dało się zaprowadzić po kościołach w czasie popołudniowego nabożeństwa które w dni święte po wielu kościołach tak bardzo bywa zaniedbane. Życzyć by trzeba aby w drugiem wydaniu umieszczono więcej jak pięć psalmów i więcej hymnów.

5. Nabożeństwo do Ś. Barbary dla bractwa ułożone przez ks. Fabisza w Poznaniu 1844.

Jak do upadku lub zaniedbania bractw to się przyczyniło, że niestarały się o właściwe dla siebie książki do nabożeństwa, tak również do odrodzenia się bractw i to posługuje, gdy są zaopatrzone w właściwe sobie nabożeństwo. Tęj potrzebie dogadzając Autor wydał dla bractwa S. Barbary w Poznaniu istnącego książeczkę do nabożeństwa w której opowiedziawszy o zawiązaniu się tegoż bractwa mianowicie w Poznaniu, o jego dążności — celu — pożytkach — obowiązkach i przywilejach, umieścił naprzód Godzinki, potem Koronkę i Litanią a nareszcie 3 śpiewy ku czci S. Barbary, na końcu zaś książeczki położył nabożeństwo przy obrzędzie pogrzebowym.

Tę książeczkę polecić można do użycia bractwom S. Barbary przy innych kościołach zaprowadzonym, jako też i każdemu nabożnemu czytelnikowi.

6. Nabożeństwo na cześć S. Franciszka Ksawerego w Lesznie i Gnieźnie 1844 w 12 — 71. —

Podawszy naprzód Autor naukę o Missyach i wspomniawszy o odpustach bractwa, umieścił nabożeństwo do S. Franciszka z Litanią z pieśniami a w dodatku nabożeństwo dziesięciodniowe do tegoż Świętego.

7. Wyszło też w Poznaniu na końcu roku zeszłego objaśnienie wyznania wiary Separatystów w Pile, a na początku tego roku list do katolików w Pile, obydwie pisemka w języku niemieckim lecz w duchu katolickim. Wszystkich tu wyszczególnionych pism nabyć można w księgarni W. Stefańskiego.

DZIEŁA

nakładowe i kommissyjne

W. Stefańskiego

w Poznaniu.

August z kości dramat bez końca 8vo arkuszy 6½ cena 20 śgr.

Bogedain B. X. Dyrektor Seminarium w Paradyżu *Spiewy nabożne*, dla użytku Archidiecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej, cena na papierze zwyczajnym . . . 6 śgr.
dla szkół 5 —

Bogumił i Wilhelm czyli rozmowa przyjacielska dwóch protestantów o religii katolickiej. Z niemieckiego in 8vo 6¼ arkuszy broszow. 6 śgr. dla szkół przy 24 egzpl. 3 śgr.

Brodziński K. Wiesław sielanka Krakowska . . . 5 śgr.

Chłapowski D. O rolnictwie **Wyda-**
nie nowe przejrzone i poprawione 25 śgr.

Czajkowski Michał powieści **17** ar-
kuszy 8vo 4½ Tal.

Dziennik domowy, pismo czasowe pod redakcją *N. Kamińskiego*, r. 1841 1842 1843 i 1844 z rycinami po 6 Tal.
bez rycin po 3 —

Elementarz polski z 18 drzeworyta-
mi wydanie nowe odmienione i pomnożone 3 śrg.

Dito kolorowany oprawny 7½ —

Dito z 44 drzeworytami kol. 15 śgr.

Dito kolorowany 10 śgr.

Fabisz Ks. Zalecenie S. Trzeźwości
i Wstrzemięzliwości approbowane przez władzę duchowną
2 arkusze . . . 4 śgr. — 50 egzpl 2½ tal. — 100 egzpl. 4 tal.

Filozofia ekonomii materyalnej ludzkiego społeczeństwa.
Część pierwsza. — Poznań 8vo. 40 arkuszy cena Tal. 4

Gazeta Kościelna, pod redakcją **X.**
Kanonika Jabczyńskiego, na r. 1843 1844 i 1845 po 4 Tal.

Ja... Ka... Ra... Pismo T. I. czyli Polska Przedchrze-
ściańska — i Pamiątki Historyczne T. I. i II. 2½ Tal.

Ja... Ka... Ra... Karykatury i Wzory 4½ Tal.

Karpiński Franciszek **Pamiętniki**, O-
bejmujące epokę czasu od 1741 do 1822., wraz z hi-
storyą życia autora, skreśloną przez niego, wydał z rę-
kopisu J. Moraczewski 18. 43½ arkusza druku . . . 4½ Tal.

Kozłowski F. **Pozątki Filozofii chrze-**